

BEZPŁATNA

GAZETA RZGOWSKA

NR 2 (13) | Luty 2011

ISSN 2081-8106

tel. (42) 235 26 28

www.gazetarzgowska.pl

redakcja@gazetarzgowska.pl

Dramatyczny zwrot w sprawie Europejskiego Centrum Wystawiennictwa i Handlu

Ptak



wycofuje się?

Tego można się było spodziewać: mimo intensywnej pracy samorządowców, a także pracy specjalnego zespołu ds. rozmów z właścicielami działek, powołanego z inicjatywy rzgowskich radnych, nie udało się skupić wszystkich gruntów niezbędnych do rozpoczęcia budowy Europejskiego Centrum Wystawiennictwa i Handlu. Zabrakło ok. 20 proc. działek. Ta sztandarowa inwestycja Antoniego Ptaka stoi dziś zatem pod znakiem zapytania tym bardziej, że specjaliści mówią wprost: trzeba ją zrealizować w innym rejonie Polski, gdzie nie ma takich problemów jak w Rzgowie. *str. 3*

Województwo z atutami

Rozmowa z marszałkiem województwa łódzkiego – Witoldem Stępnem



Województwo łódzkie ma sporo atutów, których brakuje innym regionom kraju, a jednak nie wykorzystuje ich w pełni. Odbija się to na rozwoju regionu. Co robić, by zlikwidować bariery hamujące rozwój Ziemi Łódzkiej? – czytaj w wywiadzie z marszałkiem W. Stępnem na str. 2 i 5.

Lotnisko wspiera... handel

W tych niełatwych czasach nasze lotnisko ma się coraz lepiej. Łódzki Port Lotniczy obsłużył w ubiegłym roku łącznie 413 516 pasażerów, czyli o 24,8 proc. więcej niż w 2009 roku (331 131). Byli wśród nich także kupcy ze Wschodu, na których zależy szczególnie handlowcom ze rzgowskiego „Ptaka”.

Wysoka dynamika ruchu została także osiągnięta w sektorze przewozów regularnych. Łącznie lotnisko obsłużyło 333 633 pasażerów (wzrost o 28 proc. w porównaniu do 2009 r., gdy obsłużonych zostało 258 876 tys. osób). *Str. 8*



Orkiestra pięknie grała

Choć w Rzgowie już wielokrotnie zbierano pieniądze w ramach finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, nigdy jeszcze nie zorganizowano licytacji przedmiotów, z których sprzedaż miała zasilić konto akcji Jurka Owsiaaka. Po raz pierwszy taką akcją zorganizował rzgowski GOK. Choć reakcja rzgowian mogłaby być większa i bardziej wymierna, dyrektor GOK Wojciech Skibiński i tak był zadowolony, bo w ciągu godziny zarobiono ponad 1600 złotych. Także wolontariusze z gimnazjum, którzy przez cały dzień rozdawali w centrum miasta czerwone serduszka,

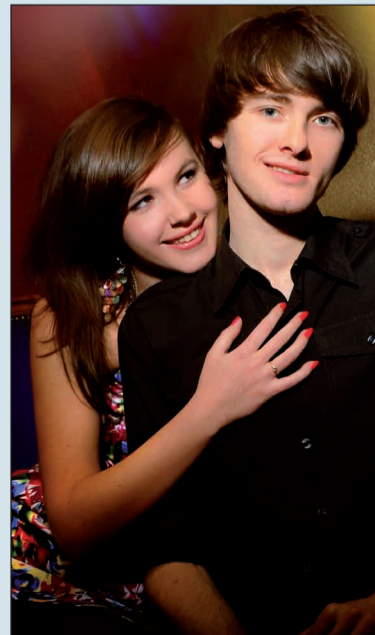
zebrali niemalą grosza. Łącznie rzgowscy wolontariusze zebrali 10088,28 zł. *str. 9*



Mieszkanca grodu nad Nerem ma szansę na udział w festiwalu Eurowizji Cały Rzgów głosuje na Olgę

Uwaga rzgowianie, mamy niepowtarzalną szansę, by młoda mieszkanka naszego miasta, licealistka Olga Fidrysiak, reprezentowała Polskę i gród nad Nerem na festiwalu Eurowizji. Aktualnie bierze ona udział w tzw. eliminacjach do preselekcji i od naszego głosowania będzie zależało, czy znajdzie się w ścisłej czołówce uczestników tego festiwalu. Wspólnie z Ali Al Anim śpiewa ona piękną piosenkę pt. „Memories”, którą można wysłuchać m.in. na YouTube.

Jeśli chcemy wspomóc naszymi głosami młodą pio-



senkarkę ze Rzgowa, należy w przeglądarce internetowej wpisać OLA I ALI, co automatycznie oznaczać będzie dodatkowy głos poparcia. Można również utworzyć konto i wpisać komentarz, co także będzie się liczyło w poparciu rzgowianki. W dniach odbywania się festiwalu w Niemczech będziemy mogli śledzić występ Olgi i jej partnera, jeśli oczywiście trafią na festiwal, zaś 14 lutego – wysłać sms z poparciem dla naszej rodaczki. Zatem poprzyjmy utalentowaną rzgowiankę!

Rozmowa z Olgą Fidrysiak – na stronie 13

Pisane nad Nerem Jak chleb i woda

Zapewne nie będę odkrywcy, jeśli powiem, że jesteśmy podzieleni, co szkodzi nie tylko nam samym, ale i całemu krajowi. Wykorzystują to znakomicie ci wszyscy, którzy Polsce nie życzą dobrze i przy każdej okazji starają się nam dokopać.

Powiedzmy sobie szczerze: nigdy nie stanowiliśmy stu procentowej jedności i klócił się od najdawniejszych czasów, od narodzin państwa polskiego. I nigdy nic dobrego z tego nie wynikało. Nasi politycy powinni to sobie wziąć do serca i nie dolewać bezustannie benzyny do ognia.

Wydawać by się mogło, że linie podziału biegną tylko gdzieś „na górze”, w „warszawce” czy parlamencie, tymczasem widać je także „na dole”, czyli na wsiach i w takich niedużych miastach jak nasze. Na szczęście w Rzgowie ludzie więcej myślą o tym jak rozwijać swoje miasto i własne firmy niż o polityce. I widać tu jeszcze jedno jak na dłoni: potrzebę bycia razem, a nawet jedności. Pan Henryk mówi, że chodzi na kawę do Ziemanika, bo tam spotyka rzgowian i może porozmawiać o mieście. Wielu młodych woli lokalik w „Wirze” i spotyka się nie tylko po to, by wypić piwo. Jest to optymistyczne i być może świadczy o tym, że nie jest z nami aż tak źle, jak to wmawiają nam niektórzy dziennikarze, szczególnie kilku telewizji.

A swoją drogą, wielu żurnalistów bez wyobraźni, nakręca spiralę nienawiści. Czasami boję się otworzyć lodówkę, by nie zobaczyć i usłyszeć kolejnej sensacji o Smoleńsku czy Katyniu. Z pewnością trudniej jest znaleźć newsa w Czyżeminku i Prawdzie, ale zapewniam, że właśnie tam toczy się prawdziwe życie, a nie na salonach stolicy, choć właśnie te ostatnie są bezustannie opisywane i wałkowane na różne sposoby, z przegrzanymi aktorami w tle. Może więc warto wybrać się właśnie do Rzgowa, by zobaczyć prawdziwe problemy, jakimi żyją Polacy. A politykom podpowiadam, by zajęli się wreszcie prawdziwymi problemami rodaków, bo benzyna nie musi drożeć w takim stopniu jak to oglądamy na stacjach benzynowych, a nowe drogi w zakorkowanych miastach są tak samo potrzebne jak chleb i woda...

Zastępca

Województwo z atutami

dokończenie ze str. 1

- **Panie Marszałku, nasze województwo ma wiele atutów choćby w postaci znakomitego położenia w centrum kraju i blisko stolicy,**

posiadania olbrzymiego zaplecza naukowego, wyższych uczelni itp. Ale chyba nie do końca potrafi je wykorzystać. Od lat Łódź nie może się „wybić” na znaczący ośrodek targowy, sporo młodych ludzi szuka szczęścia i pieniędzy w innych regionach kraju



i poza granicami Polski, dochody mieszkańców są drastycznie niskie w porównaniu z niektórymi regionami, obserwuję nierównomierny rozwój naszego województwa. Jakie wg Pana są przyczyny tych zjawisk, co należy robić, by lepiej wykorzystywać wspomniane atuty?

- Istotnie, położenie w centrum kraju, zaplecze naukowe, w tym potencjał wyższych uczelni to niewątpliwie atuty, które wykorzystujemy w coraz szerszym zakresie. Ma Pan rację, iż nie zawsze rozmach inwestycyjny idzie w parze z dochodami mieszkańców. Niewątpliwie w dalszym ciągu zamożniejsi są nasi sąsiedzi, lepiej żyje się ludziom w Wiel-

kopolsce czy na Mazowszu, ale i Łódzkie przeobraża się.

Z ostatnich miejsc, jakie jeszcze do niedawna zajmowaliśmy w tej statystyce, przesunęliśmy się do środka stawki. A z prognoz można wnioskować, że będzie nam coraz lepiej. Poziom życia będzie rósł dzięki inwestowaniu w infrastrukturę, rozwojowi komunikacji, przyciąganiu inwestycji zagranicznych i rozwój naszych uczelni. W przypadku tych ostatnich, trzeba robić wszystko, by absolwenci zostawali w naszym regionie – w tym także w takich „małych ojczyznach”, jak gmina Rzgów.

Jak wynika z raportu Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową, region łódzki zajmuje drugie miejsce w kraju pod kątem rozwoju inwestycji w sektorze

usług, pod względem inwestowania w przemysł - pozycję trzecią, a w odniesieniu do nowoczesnych technologii region uplasował się jako czwarty w Polsce. Instytut do mocnych stron województwa łódzkiego zaliczył m.in. bardzo dużą liczbę wykwalifikowanych pracowników oraz absolwentów szkół wyższych, wysoki poziom aktywności gospodarczej, dobrą dostępność transportową: węzeł rangi ponadregionalnej z dostępem do lotniska międzynarodowego, przecięcie autostrad A1 i A2, bardzo wysoką siłę nabywczą gospodarstw domowych i przedsiębiorstw. To baza do budowy województwa przyszłości – nowoczesnego, innowacyjnego, wykorzystującego swe centralne położenie.

Str. 5

Nowy komendant policji



Z dniem 18 stycznia br. obowiązki komendanta powiatowego policji w Koluszkach przejął podinspektor Krzysztof Dąbrowski, do niedawna zastępca komendanta powiatowego w Łasku. Dotychczasowy komendant w Koluszkach Zygmunt Galant przeszedł na emeryturę.

K. Dąbrowski (rocznik 1964) pochodzi ze Skierniewic. Służbę w policji rozpoczął w 1990 r.,

od początku związany był z Komendą Rejonową (potem Powiatową) Policji w Łasku. Zaczynał jako aplikant Wydziału Dochodzeniowo-Sledczego, w lipcu 1999 r. powierzono mu obowiązki zastępcy komendanta powiatowego. W okresie od sierpnia do grudnia ubiegłego roku powierzono mu obowiązki komendanta powiatowego w tym mieście. K. Dąbrowski ma wyższe wykształcenie - jest absolwentem Politechniki Łódzkiej, zdobył też oficerskie szlify w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie. Jest żonaty, ma dwoje dzieci.

W ciągu 20-letniej służby dał się poznać od jak najlepszej strony. To w dużej części dzięki jego operatywności i doświadczeniu Komenda Powiatowa w Łasku od lat plasowała się wśród najlepszych w woj. łódzkim.

Pożar przy Nasiennej

To był nietypowy pożar. Wybuchł nagle, w biały dzień, w sąsiedztwie bloku przy ulicy Nasiennej. Właściciel starego VW niewiele mógł zrobić. Po kilku minutach płomień ogarnął cały pojazd, słychać były odgłosy „kanonady”, czyli wybuchają-

cych opon, kłęby czarnego dymu zasnuły całą okolicę. Gdy zawyła syrena rzgowskiej OSP, wkrótce pojawiło się kilku druhów i wóz bojowy ruszył do pożaru. Na miejscu ogień opanowano bardzo sprawnie. Na szczęście nie było żadnych ofiar w ludziach. (P)

Rzgów coraz większy

O ponad 51 hektarów i 62 mieszkańców z początkiem bieżącego roku powiększył się Rzgów. Stało się tak na skutek decyzji rządu opartej na uchwałach Rady Miejskiej Rzgowa z 31 marca 2010 roku. W ten sposób zakończyła się wieloletnia batalia mieszkańców Gospodarza, którzy mieli dość przynależności do tej wsi.

- Wniosek mieszkańców Gospodarza podyktowany był kłopotami, na jakie byli oni narażeni od lat na skutek przynależności do tej wsi – wyjaśnia wiceburmistrz Rzgowa Jadwiga Pietrusińska. – Rzeczywiście dojazd do ich domostw, szczególnie pogotowia, straży pożarnej i policji, możliwy jest tylko od strony miasta, ponadto wspomniana część sołectwa oddzielona jest od pozostałej części rzeką Ner, która tworzy naturalną granicę między miastem a sołectwem. Dlatego wniosek był w pełni uzasadniony.

Inspektor geodeta Iwona Kluczak z Urzędu Miejskiego w Rzgowie wyjaśnia, że mieszkańcy rejonu ulicy Nasiennej na skutek splotu różnorodnych działek i podziałów działek już dawno zostali odcięci od Gospodarza. Jedynym rozwiązaniem stało się więc przyłączenie ich domów do miasta. W Dzienniku Ustaw (nr

138) z ubiegłego roku zapisano, że dotyczy to obszaru zawartego „między rzeką Ner i granicami miasta Rzgowa” o łącznej powierzchni 45,11 ha. W granicach Rzgowa znalazł się także rejon ulicy Pabianickiej, przy którym znajduje się siedziba „Polrosu”. W ten sposób wspomniany fragment Gospodarza z budynkami popegeerowskimi i obiektami „Polrosu” stanowi spójny fragment zachodniej części Rzgowa. Dodajmy jeszcze, że do miasta włączono także część Grodziska o pow. 5.91 ha, na której znajduje się jedno gospodarstwo.

Zanim Rada Miejska zdecydowała się zaproponować przyłączenie wspomnianych terenów do obszaru miasta, przeprowadzono niezbędne konsultacje z mieszkańcami. I wynik wskazywał jednoznacznie na zasadność zmian, choć wiązały się one z pewnymi kosztami, takimi choćby jak wymiana dowodów osobistych, dowodów rejestracyjnych i praw jazdy czy wprowadzenia zmian w księgach geodezyjnych. Według urzędników wyniosła one w granicach 38 tys. złotych.

- W najbliższym czasie nie planujemy żadnych dodatkowych korekt granic miasta – mówi J. Pietrusińska. – Po prostu nie ma takich potrzeb. (per)

Krótko

STAROSTA łódzki wschodni Piotr Busiakiewicz został wybrany wiceprzewodniczącym Konwentu Powiatów Województwa Łódzkiego (przewodniczącym jest Andrzej Szymanek, starosta powiatu wieruszowskiego)

BEZROBOCIE – w naszym powiecie nie jest tak dotkliwe jak w innych rejonach województwa, ale i tu daje o sobie znać. W minionym roku ponad 570 osób PUP skierował na odbycie stażu w różnych firmach, prawie 300 osób skorzystało z robót publicznych i prac interwencyjnych. Za pieniądze państwa doposażono lub utworzono 82 stanowiska pracy.

POŻAR - prawdopodobnie od pieca ogrzewającego kilka domów zapaliła się słoma i siano zgromadzone w murowanym budynku w Grodzisku. Z ogniem walczyło pół setki strażaków, m.in. ze rzgowskiej OSP. Straty oszacowano na 50 tys. zł.

FITNESS aerobik rusza od lutego w Gminnym Ośrodku Kultury w Rzgowie. Zajęcia prowadzić będzie rzgowianka

Katarzyna Sykuła. Wstęp wolny – we wtorki o godz. 18, soboty – 16.

SHOWROOM z polskim designerem – sklep ze znakomitymi przedmiotami użytkowymi, a także biżuterią zaprojektowaną przez znakomitych polskich twórców otwarto w pawilonie meblowym przy ul. Żeromskiego. Bliżej na ten temat w następnym numerze „GR”.

Ptak wycofuje się?

dokończenie ze str. 1

Ptakowi nie udało się skupić 95 proc. gruntów z 200 hektarów niezbędnych do zrealizowania inwestycji. Choć właściciele większości działek zadeklarowali ich sprzedaż, znalazła się jednak niewielka grupa blokująca inwestycję z powodu... pieniędzy. Żąda ona za swoją ziemię stawek mających się nijak do cen rynkowych, a tym bardziej tych znacznie wyższych, oferowanych przez biznesmena ze Rzgowa. Przypomnijmy, zadeklarował on za 1 metr kwadratowy 35 zł, a w przypadku wystawienia do sprzedaży 95 procent wspomnianych gruntów z owych 200 ha – dopłatę po 15 zł do każdego metra, czyli stawkę 50 zł.

KONIEC SNU O ELDORADO

Doradcy inwestycyjni już dawno sugerowali biznesmenowi ze Rzgowa, by zrezygnował z inwestycji w tym mieście i skorzystał z ofert, jakie składają mu inni kontrahenci. W rejonie Wrocławia czy Dąbrowy Górniczej nie brak przecież gruntów skomasowanych i znacznie tańszych, do wzięcia „od zaraz”. Także bliżej, bo tuż za miedzą, w gminie Brójce, jest sporo ziemi pod inwestycje.

Ponieważ w Rzgowie nie spełniono warunków niezbędnych do zrealizowania inwestycji, rekomendowano właścicielowi nowe rozwiązanie: podjęcie decyzji o innej lokalizacji Europejskiego Centrum Stałego Wystawiennictwa i Handlu i przesłanie tej informacji zagranicznym współinwestorom. Podjęcie takiej decyzji konieczne było ze względu na to, że Centrum zaczęło stawać się niewiarygodne w oczach zagranicznych partnerów, przesuwanie terminów skupu terenów zaczęło być też mało poważne. Wstępne stanowisko przekazano burmistrzowi Rzgowa i przewodniczącemu Rady Miejskiej.

Co to oznacza w praktyce? Przed wszystkim to, że Ptak prawdopodobnie wycofa się z inwestycji w swoim ukochanym Rzgowie, co z pewnością będzie olbrzymią stratą dla tego miasta i całego regionu. Nie będzie inwestycji na skalę europejską, tysięcy nowych miejsc pracy i dodatkowych pieniędzy w kasie miejscowego samorządu. Wielkimi przegranymi będą ci, którzy liczyli na wielkie pieniądze za swoje działki. Wygląda bowiem na to, że jeśli nawet uda im się sprze-



dać grunty, to na pewno nie za pieniądze, o jakich pierwotnie mówiono.

Od początku oferowane grunty przy trasie Łódź-Piotrków a co dopiero mówić w rejonie Babich, nie powinny być skupowane za więcej niż 20-25 zł za metr kwadratowy. Owe 50 zł oferowane w przypadku wykupienia 95 procent działek przekraczało znacznie cenę opłacalności inwestycyjnej tego gruntu. A przecież przez siedem lat nikt inny poza Ptakiem nie zainteresował się tymi terenami, choć znajdowały się w atrakcyjnej strefie aktywności gospodarczej. Może to potwierdzać w pełni tezę, że realna wartość tych działek jest po prostu znacznie niższa i nikt nie chciał zaoferować choćby złotówki za tę ziemię. Brak zainteresowania tymi terenami świadczy zapewne i o tym, że kryzys gospodarczy jest znacznie głębszy, niż się wydaje, dlatego żadna oferta, nawet ta z pozoru atrakcyjna, nie wzbudza zainteresowania potencjalnych inwestorów.

Zatem już niedługo możemy być świadkami dramatycznych sytuacji wielu właścicieli działek z rejonu Babich czy Guzewa. Dotyczyć to będzie zarówno tych, którzy nie wyrażali dotąd zgody na sprzedaż swojej ziemi po proponowanej cenie, jak i tych, którzy akceptowali warunki, ale kłopoty z wykupieniem 95 proc gruntów pokrzyżowały im życiowe plany. Być może wszyscy oni stracą szansę na sprzedaż swojej ziemi nawet za 20 czy 25 zł.

Ale, jak mówi przysłowie, nie ma takiego złego, co by na dobre nie wyszło. Może nie dla Rzgowa, ale dla innych... Jak już pisaliśmy, nowy układ autostrad i dróg ekspresowych nie jest dla Rzgowa zbyt korzystny, bo sprawia, że miasto już niedługo znajdzie się na uboczu

najważniejszych krajowych arterii komunikacyjnych, a na znaczeniu zyskają miejscowości leżące w bezpośrednim sąsiedztwie autostrad, a szczególnie węzłów drogowych, takich

choćby, jakie znajdują się w rejonie Strykowa czy Brójce. Ptak zatem znajdzie inną lokalizację dla swojej inwestycji. Z pewnością tańszą i pod wieloma względami korzystniejszą.

Czy będzie to także korzystne dla miasta i jego mieszkańców? Niestety oznaczać to może kres marzeń o Eldorado i kłopoty.

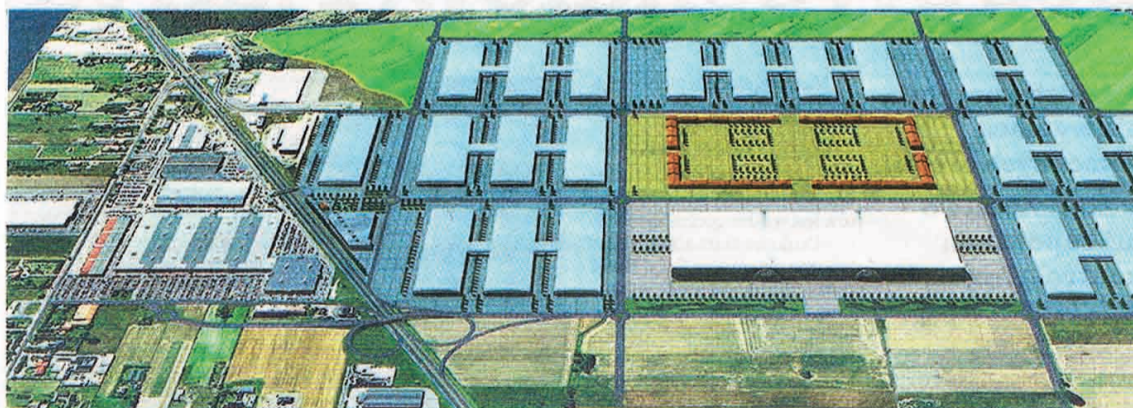
STRACĄ WSZYSCY

Rezygnacja z budowy Europejskiego Centrum Stałego Wystawiennictwa i Handlu to klęska koncepcji, którą już dawno zaakceptowali rzgowski radni. Zarówno w poprzedniej jak i aktualnej kadencji opowiadali się oni za zatrzymaniem Ptaka i realizacją wielkiej inwestycji. Stąd dramatyczne dyskusje podczas sesji i rozmowy z mieszkańcami Guzewa czy Babich, stąd liczne apele o zrozumienie i pomoc dla rzgowskiego biznesmena, a także powołanie wspomnianego zespołu do spraw rozmów z właścicielami działek.

str. 4

Biznesmen ma problem z wykupem ziemi. Czy wybierze inną gminę?

W Rzgowie bez Ptaka



Centrum wystawiennicze Ptak Expo miało zajmować teren 10 razy większy od obecnego centrum handlowego

Piotr Brzózka

Antoni Ptak rezygnuje z ukochanego Rzgowa! Przynajmniej jeśli chodzi o plany budowy wielkiego centrum wystawienniczego Ptak Expo. Jego przedstawiciele przekazali wczoraj rzgowskiemu radnym na sesji, że nie udało się skupić ziemi. Radni proszą go jeszcze o trochę czasu, obiecują przekonać właścicieli działek.

–Dzisiaj nie ma możliwości realizacji Ptak Expo w Rzgowie – powiedział radnym Tomasz Szypuła, menedżer odpowiedzialny za inwestycję. – Składa się na to kilka czynników. Między innymi brak możliwości wykupu takiej ilości ziemi, jaka jest nam potrzebna, a także spadek atrakcyjności tych terenów w perspektywie planowanych rozwiązań komunikacyjnych wokół Łodzi – stwierdził Szypuła, mając na myśli plany budowy autostrady A1. Będzie ona lepszą trasą dojazdową do centrum, niż przebiegająca przez Rzgów krajowa „jedynka”.

Głównym problemem okazały się jednak grunty. Ptak postawił warunek: inwestycja powstanie, jeśli uda mu się skupić 95 procent potrzebnych mu działek – prawie 200 hektarów. Zakupy trwały od połowy lat dziewięćdziesiątych, ostatnio biznesmen oferował po 50 złotych za metr kwadratowy. Część właścicieli żądała jednak cen rzędu 100–150 zł za metr. Tyle

20 proc.

gruntów zabrakło Antoniemu Ptakowi, żeby móc rozpocząć inwestycję

przedsiębiorca płacić nie chciał. Ptak postawił w końcu ultimatum: ziemię skupuje tylko do 31 stycznia.

Obecny na wczorajszej sesji prezes Centrum Handlowego Ptak Bogdan Migdał przekazał radnym informację, że udało się kupić 90,7 hektara, czyli 49 procent potrzebnych gruntów. Na

31 hektarów (18,9 proc.) zawarto z właścicielami umowy przedwstępne, a na 15 ha (9,4 proc.) uzyskano ustne przyrzeczenie sprzedaży. Do końca stycznia nie udało się kupić 42 hektarów, a więc przeszło 20 procent potrzebnej ziemi.

– Z ekonomicznego punktu widzenia mogliśmy podjąć tylko jedną decyzję. Po analizie postanowiliśmy odstąpić od dalszego wykupu i realizacji tej inwestycji w Rzgowie – podsumował Tomasz Szypuła.

Radni zaczęli dopytywać, co z właścicielami, którzy mają przyrzeczone umowy sprzedaży, albo tymi, którzy na razie otrzymali po 35 złotych za metr kwadratowy ziemi, a brakującą do 50 zł resztę zł mieli dostać w wypadku, gdy Ptakowi uda się skupić większość terenów. Przedstawiciele inwestora odpowiedzieli, że działek ani nie kupią, ani nie będą dopłacać.

Dziwna to jednak była sesja. Szypuła i Migdał zaczęli mówić, że więcej taka okazja może się nie pojawić, że Antoni Ptak darzy

wielkim sentymentem te rejon, tyle że w obecnej sytuacji już nie tu będą zapadać decyzje, że teraz podejmą je zagraniczni partnerzy, którzy mają finansować inwestycję. Wobec obecnych problemów ciężko będzie ich przekonać i tylko radni mogą sprawić, że Rzgów wciąż pozostanie w grze.

Co na to radni? Zadeklarowali, że będą przekonywać mieszkańców do sprzedaży ziemi, mówiąc im, że gra się skończyła, że to ostatni termin...

A jeśli nie w Rzgowie, to gdzie? Najgłośniejszy mówi się o sąsiedniej gminie Brójce, tamtejsze władze aż palą się do przedsięwzięcia. Według naszych informacji, w grę mogą też wchodzić tereny w okolicach Strykowa. A może w ogóle nie będzie to nasz region, lecz na przykład Dąbrowa Górnicza na Śląsku lub Poznań. Ptak Expo to wedle zapewnienia inwestora przedsięwzięcie warte około 400 mln euro. Choć brzmi to z lekka nieprawdopodobnie, z zapowiedzi wynika, że pracować miałyby tu od 30 do nawet 50 tysięcy osób.

Artykuł red. Piotra Brzózki opublikowany na łamach Dziennika Łódzkiego w dniu 3 lutego 2011 roku.

TRZY PYTANIA DO...

Renata Furga

Choreograf i kierownik Zespołu Pieśni i Tańca „Rzgowianie”

- Jak zaczęła się Pani przygoda z folklorem i „Rzgowianami”?

- Moja mama grała na akordeonie i tańczyła w zespole pieśni i tańca w Białymstoku, chciała więc bym i ja kontynuowała te zainteresowania. Stąd moja nauka gry na skrzypcach w szkole muzycznej przy ulicy Sosnowej w Łodzi. Mnie to jednak nie interesowało i poszłam do normalnej podstawówki, gdzie zafascynował mnie sport, a efektem tego było zdobycie wicemistrzostwa Polski w rzucie oszczepem. Trafiłam więc do liceum sportowego, a potem naturalną kolejną

rzeczy były studia na AWF w Warszawie. Na drugim roku z powodu m a ł -

żeństwa przerwałam naukę. Jednak na pierwszym i drugim roku miałam naukę tańca ludowego, a wcześniej tańczyłam już w zespole „Polanil”, więc niejako w sposób naturalny zaczęłam wracać do folkloru, który wcześniej był tak bliski mojej mamie. Pierwsze lata małżeństwa oznaczały pracę w domu, troskę o rodzinę i budowę domu, ale w 1999 roku powiedziałam: dość! i zaczęłam myśleć o sobie. Trafiłam do rzgowskiego GOK, gdzie najmłodsze dzieci uczyłam tańca. Po kilku latach dyrektor Siutowicz zaproponował mi prowadzenie „Rzgowian”. Z pewnością był to moment przełomowy w moim życiu. Trochę się bałam odpowiedzialności, ale po pewnym czasie wszystko ułożyło się należycie, w czym

pomagała mi też młodzież, np. szukając różnorod-

nych materiałów dotyczących śpiewanych piosenek i tańców, które przecież nie są autentycznym folklorem a stylizacją.

- Co decyduje o powodzeniu takich zespołów jak „Rzgowianie”, które nie prezentują autentycznego folkloru lecz właśnie program komercyjny, dostosowany do oczekiwań odbiorców?

- Tajemnica sukcesu tkwi w atmosferze w zespole. Dzięki niej można zrobić wszystko, ale i rozłożyć pracę, doprowadzić do kłapy. Jestem z młodzieżą w niejednym przypadku od 10. roku ich życia, niektórym już rodzą się dzieci. Staram się być dla nich przede wszystkim przyjacielem i powiernikiem, a nie surowym nadzorcą. Może dlatego dużo rozmawiamy nie tylko o naszym repertuarze, ale i życiu. Najstarszy Radosław Mielczarek ma dziś 28 lat, a przyszedł tu do nas jako kilkuletni chłopiec. Najmłodszy – rodzeństwo Pawłowskich oraz Juszczaków. Wszyscy muszą tu czuć się dobrze, znać swoje miejsce. Może właśnie dlatego wśród tych ponad stu osób, w różnym wieku, panuje znakomita atmosfera. Ci najstarsi i z największym doświadczeniem służą pomocą

młodszy, młodzi z kolei darzą szacunkiem „stara gwardię”.

- W ubiegłym roku zespół obchodził 25-lecie istnienia, jakie zatem będzie następne ćwierćwiecze?

- Mam nadzieję, że zespół przetrwa kolejne 25 lat, choć wokół nas wiele podobnych grup pada. Na szczęście nie mamy problemu z naborem dzieci i młodzieży, choć w dzisiejszych czasach tzw. ludowizna nie wszystkim odpowiada, a dla niektórych jest wręcz obciążeniem. I jeszcze jedno: z pewnością nie będzie parcia za wszelką cenę na konkursy i zwycięstwa w rywalizacji, bo stawiamy raczej na pielęgnowanie folkloru, ale poprzez znakomitą zabawę.

(p)

Renata Furga – łodzianka z urodzenia, ale od lat mieszkanka jednej z miejscowości koło Rzgowa, aktualnie kończy studia pedagogiczne na Uniwersytecie Łódzkim i przygotowuje się do obrony pracy magisterskiej poświęconej aktywizującej roli kultury na podstawie rzgowskiego GOK. Ma dwie córki: Patrycję i Karolinę, związane także ze „Rzgowianami”. Przed laty rozpoczęła studiowanie wraz z córką Patrycją. Lubi robotki ręczne i narty, coraz bardziej pasjonuje ją... nauka.

Ptaka wycofuje się?

dokończenie ze str. 3

Wszystkim tym, którzy w nowej inwestycji dostrzegali szansę nie tylko dla Rzgowa ale i całego regionu, trudno teraz będzie pogodzić z jej brakiem. A konsekwencje mogą być jeszcze bolesniejsze, bo planowane inwestycje, np. w dziedzinie kultury czy gospodarki komunalnej, trzeba będzie odłożyć ad acta, także wykupiona już przez Ptaka ziemia być może wystawiona zostanie na sprzedaż po realnej cenie rynkowej, czyli znacznie niższej od tej niegdyś oferowanej.

Wygląda więc na to, że z powodu uporu tylko ponad dwudziestu właścicieli działek stracą wszyscy, nie wyłączając ich samych. To gorzka pigułka dla niepoprawnych optymistów, dla ludzi pragnących zmieniać naszą rzeczywistość. Czy jeszcze kiedykolwiek zgodzą się na kolejną podobną batalię?

Trzeba jednak sobie powiedzieć szczerze i otwarcie: zarówno radni, burmistrz jak

i rada sołecka zrobili niemal wszystko, co można było zrobić, by nie zmarnować historycznej szansy stojącej przed Rzgowem i jego mieszkańcami. Oczywiście można jeszcze wytoczyć największe działa i sięgnąć do wyłączeń, ale wszyscy wiemy doskonale, że jest to ostateczność, ale możliwa do zrealizowania. Tymczasem inwestorzy cisną Ptaka i domagają się szybkich ostatecznych rozwiązań. Czy zatem nie ma już ratunku dla Rzgowa i inwestycji, która miała wyznaczyć rozwój miasta i regionu w ciągu najbliższych 20 lat?

- Nie zamierzamy poddawać się i nadal będziemy poszukiwać rozwiązania, które usatysfakcjonuje zarówno właścicieli działek jak i inwestora – mówi przewodniczący Rady Miejskiej Marek Bartoszewski. – Budowa Europejskiego Centrum Stałego Wystawiennictwa i Handlu to szansa, jakiej Rzgów może nie mieć w ciągu najbliższych kilkudziesięciu lat.

Słowa te znalazły potwierdzenie podczas ostatniej sesji

Rady Miejskiej. Gdy radni usłyszeli o decyzji Ptaka dotyczącej rezygnacji z budowy EXPO w Rzgowie, zapanowała konsternacja i niedowierzanie. W dramatycznych słowach radni zaapelowali o odłożenie ostatecznej decyzji w tej sprawie i powrót do rozmów ostatecznej szansy z opornymi posiadaczami działek. Rzgowski biznesmen zgodził się odwlec swoją decyzję do końca lutego. To jeszcze jedna szansa. Z niecierpliwością będziemy czekać na oczekiwany postęp w sprawie.

Jak dowiedziała się „Gazeta Rzgowska”, mieszkańcy sąsiedniej gminy Brójce oferują Ptakowi atrakcyjne tereny, pragnąc przyciągnąć na swój teren wielką inwestycję. Oprócz gruntów mają jeszcze jeden niezwykle ważny atut: autostradę A-1, której budowa wkrótce ruszy w tym rejonie.

(P)

Na stronie 1 i 3 - zdjęcia z ostatniej sesji Rady Miejskiej Rzgowa

100 lat dla Krystyny Motyckiej

To było wzruszające pożegnanie. Sekretarz miasta Rzgowa Krystyna Motycka po 38 latach pracy na różnych stanowiskach odeszła na zasłużoną emeryturę. Podczas sesji Rady Miejskiej odśpiewano jej na stojąco „Sto lat”, wręczono kwiaty. Pani Krystyna nie kryła łez i wzruszenia.

Z ziemią rzgowską związana jest od dzieciństwa, wszak urodziła się w Grodzisku i tam spędziła dzieciństwo. Od lat mieszka w pobliskiej Łodzi, ale z Urzędem Gminy (a potem Urzędem Miasta) związana jest do października 1982 roku. Wcześniej pracowała m.in. w łódzkim Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym, Wojewódzkim Zarządzie Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich, a także „Polmateksie-Majedzie”. W rzgowskiej administracji wykorzystywało jej bogate doświadczenie i wykształcenie prawnicze – zajmowała się m.in., sprawami komunikacji i zatrudnienia. W marcu ubiegłego roku została sekretarzem miasta, którego obowiązki pełniła do końca stycznia bieżącego roku.

- To bardzo trudne stanowisko pracy, bo trzeba znać niemal wszystkie problemy, jakimi zajmuje się urząd, łącznie ze sprawami

dotyczącymi gospodarki – mówi K. Motycka. – A ponadto byłam odpowiedzialna za prawidłowy przebieg wyborów, które każdorazowo są przecież wielkim wydarzeniem wymagającym nie tylko umiejętności prawniczych i organizacyjnych, ale i olbrzymiej precyzji w działaniu. Jednym słowem – ogrom pracy wymagającej znajomości przepisów, różnorodnych regulaminów.

Za ten wysiłek w imieniu mieszkańców miasta i gminy podziękował jej przewodniczący Rady Marek Bartoszewski, a także zastępczyni burmistrza Jadwiga Pietrusińska. – Trochę swojego życia zostawiła w Rzgowie i za to należą się jej serdeczne podziękowania – stwierdził przewodniczący Rady Miejskiej.

- Czym dla mnie jest Rzgów? Choć związana jestem z Łodzią, Rzgów jest dla mnie miejscem dzieciństwa i młodości, tu także na cmentarzu spoczywają moi rodzice. Zarówno sam Rzgów jak i Grodzisko to miejscowości bliskie mi od lat, które darzę wielkim sentymentem.

Co zamierza robić na emeryturze? Na razie tym się nie zamartwia. W maju narodzi się wnusia, więc będzie się bawić w babcię. A potem? Czas pokaże...

Województwo z atutami

dokończenie ze str. 2

- Czy dla Pana bliskość stolicy jest atutem czy też kłopotem utrudniającym rozwój Łodzi? Czy rozstaliśmy się już definitywnie z koncepcją swobodnego połączenia Warszawy i Łodzi, lansowaną przed laty?

- Trudno zaprzeczyć, iż bliskość Warszawy jest dla nas korzystna we wszystkich dziedzinach życia – począwszy od kultury po możliwość pracy w tamtejszych firmach, instytucjach, co w znacznej mierze ogranicza, a wręcz minimalizuje bezrobocie w północno-wschodnich powiatach naszego województwa. Zamiast widzieć w tym jakiegokolwiek zagrożenie, w naszej ofercie inwestycyjnej powinniśmy podkreślać i wykorzystywać bliskość stolicy, tworzyć w naszym regionie centra, zaspokajające potrzeby firm funkcjonujących w Warszawie. Czy kiedykolwiek dojdzie do połączenia tych dwóch aglomeracji? Znaczącym krokiem do zbliżenia będzie z pewnością szybka kolej i autostrada.

- Dla mieszkańców regionu jedną z najważniejszych spraw są nowoczesne arterie komunikacyjne, tymczasem znów pojawiły się zawirowania z nakładami inwestycyjnymi – czy jest nadzieja, że zrealizowane zostaną przynajmniej: odcinek A-1 Stryków – Tuszyń, droga ekspresowa S-8 w obrębie naszego województwa, zachodnia obwodnica Łodzi S-14, czy wielka Łódź ma wreszcie szansę na jakieś obwodnice, trasy przelotowe, estakady itp.?

- Przypomnę, że drogi, o których Pan mówi, to inwestycje Generalnej Dróg Krajowych i Autostrad, budowane z wykorzystaniem pieniędzy budżetu państwa. Oczywiście, jako samorząd województwa łódzkiego, możemy tym inwestycjom kibicować, wywierać presję, by zostały jak najszybciej zrealizowane. Nam, przy udziale Zarządu Dróg Wojewódzkich, pozostaje zagęszczanie sieci lokalnych dróg, by mogły one w przyszłości – wspólnie z A-1, S-8 czy S-14 – współtworzyć jak najbardziej wydajny system komunikacyjny.

Niemniej jednak na początku stycznia Zarząd Województwa Łódzkiego podjął uchwałę podkreślającą szczególne znaczenie dla regionu realizacji budowy drogi ekspresowej S-14 oraz obwodnic Bełchatowa i Wielunia w ciągu drogi krajowej nr 8. W uchwale podkreślamy, iż województwo łódzkie jest trzecim pod względem obciążenia

ruchem (w tym ciężarowym) województwem w kraju, czego konsekwencją jest zły stan techniczny infrastruktury drogowej, wymagający natychmiastowych działań inwestycyjnych.

- Czy ma Pan dobre wiadomości z zakresu komunikacji dla mieszkańców mniejszych miast regionu, choćby Łasku, Zduńskiej Woli, Wielunia czy Brzezin. Brak obwodnic i tras omijających te ośrodki jest utrudnieniem dla mieszkańców...

- Tak, jest jedna podstawowa „dobra wiadomość”, nie tylko dla mieszkańców wymienionych regionów. Brzmi ona – 470 km dróg wojewódzkich zmodernizowanych w latach 2008-2010. To prawie połowa tych dróg, których stan uznawany był za niezadowalający. Skalę przyspieszenia drogowego obrazują też kwoty – zestawienie 10,5 mln zł, które samorząd województwa wydał w roku 2002, ze 198 mln w roku 2009 i 245 mln zł w minionym roku. I nie zamierzamy „zdejmnąć nogi z gazu” – w latach 2011-2015 przebudowując i modernizując kolejne 500 km. Na razie nasze starania odczuwają m.in. uczestnicy ruchu na drogach nr 708 (odcinku Niesułków – Brzeziny), nr 473 (granica województwa –

nie amerykańskie maszyny typu F-16 i Herkules. To szansa np. dla Łasku, ale czy może to być także korzystne dla pobliskiej Łodzi i województwa?

- Oczywiście, wszystko, co dzieje się w województwie łódzkim, także w dziedzinie obronności i zapewnienia bezpieczeństwa – w tym europejskiego – pozostaje w kręgu naszego zainteresowania. W ostatnich dniach zaprosiliśmy generała brygady Stanisława Kozieja, szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego, by mógł zapoznać się nie tylko z rosnącą rolą łaskiego



województwa – Uniejów – Szadek – Łask) czy nr 481 (Łask – Włodarz Górny).

- Wokół Łodzi docelowo powstaną ważne arterie komunikacyjne, czy może Pan już dziś obiecać, że jazda nimi będzie bezpłatna?

- W tej sprawie Sejmik Wojewódzki występował do ministerstwa o taką organizację ruchu, by na odcinkach autostrad, tworzących obwodnicę Łodzi, łodzianie byli zwolnieni z opłat. Kwestia ta jednak w dalszym ciągu pozostaje otwarta.

- Lotnisko wojskowe w gminie Buczek i Łask być może przy-

lotnictwa, ale również z inicjatywami dotyczącymi Szpitala Klinicznego im. WAM oraz szkolenia oficerów – lekarzy w łódzkim Uniwersytecie Medycznym.

- Wiele takich ośrodków jak właśnie Łask boryka się dziś z problemami bezrobocia, braku środków na inwestycje komunalne itp. Jak gospodarze województwa pomagają takim ośrodkom?

- Tu mam cały wachlarz różnych form wsparcia – zarówno z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego jak i – będącego inwestycją w mieszkańców - Programu Operacyjnego

Kapitał Ludzki. I trzeba przyznać, że udział Łaskiego w kontrakcji środków unijnych w ramach RP WŁ plasuje ten powiat na bardzo wysokim 10. miejscu. Ustępuje on nieznacznie powiatowi wieluńskiemu, a wyprzedza np. powiat łódzki wschodni. Od roku 2007 Zarząd Województwa Łódzkiego zatwierdził 15 wniosków do dofinansowania z 29 zgłoszonych z Łaskiego, które pozytywnie oceniono pod względem formalnym.

- Oczywiście liczy się pomoc unijna, ale ta niedługo się skończy – czy można prosić o jej podsumowanie w województwie w ostatnich latach i pokazanie, na co jeszcze mogą liczyć mieszkańcy województwa, jaka część tych środków kierowana jest do małych miejscowości regionu, wsi, a jaka do wielkiej Łodzi?

- Pomoc unijna to potężny zastrzyk środków, umożliwiających rozwój województwa. Od wstąpienia Polski do Unii Europejskiej, tylko do końca roku 2008, na terenie województwa łódzkiego zrealizowano projekty dofinansowane kwotą przekraczającą 3,4 mld zł. W latach 2007 – 2013 otrzymaliśmy do wykorzystania około 2 mld euro, co – mimo wahań walutowego kursu – przekłada się na równie znaczącą

kwotę. Są one wykorzystywane w ramach wspomnianych funduszy,

Wiejskich. Tu nasze województwo z 300 mln zł ma do rozdysponowania jeszcze połowę.

Już czerpiemy korzyści z inwestycji powstałych przy wykorzystaniu unijnego dofinansowania, a do roku 2013 podwoją się one.

- W podlódzkim Rzgowie wyrosło w latach dziewięćdziesiątych wielkie centrum targowe, ale jest ono wciąż traktowane raczej jako inwestycja prywatna, choć daje zatrudnienie wielotysięcznej armii np. łodzian. Dlaczego gospodarze województwa nie wspierają tego typu aktywności choćby inwestycjami czy działaniami wspomagającymi (drogi, połączenia komunikacyjne, regulacje prawne)?

- Trudno by nie było to przedsięwzięcie traktowane jako inwestycja prywatna, skoro... taką jest. Należy jednak brać pod uwagę to, co dzieje się wokół. Co prawda do końca 2009 roku Rzgów nie pozyskał ani jednego eurocenta unijnej dotacji, ale już w minionym roku otrzymał 6 milionów złotych na halę sportową i 660 tysięcy złotych na orlika. Samo centrum handlowe przyciąga przy okazji inne firmy, co stanowi o tym, iż jest to gmina dominująca w rankingach przedsiębiorczości. Gmina sama potrafi sfinansować niektóre inwestycje. Tymczasem Zarząd Województwa musi dbać o równomierny rozwój całego regionu, oczywiście dostrzegając także potrzeby Rzgowa, zapewniając np. właściwe skomunikowanie gminy z innymi regionami. Poza tym musimy patrzeć na Rzgów z perspektywy powiatu łódzkiego wschodniego, a ten plasuje się na początku drugiej dziesiątki powiatów, mających udział w kontrakcji środków unijnych.

- Czy to, że pochodzi Pan z małego podlódzkiego Konstantynowa ułatwia Panu codzienne działanie w Urzędzie i piastowanie tak ważnego stanowiska w województwie, a przede wszystkim rozumienie problemów mieszkańców wsi i małych miasteczek?

- Pomaga mi to mieć bardziej wyważoną perspektywę widzenia wielu problemów, naturalne widzenie potrzeb rozwojowych mniejszych ośrodków. Oczywiście, sprzyja to także obiektywizmowi w rozdziale środków, choć wszystko jest pochodną zaangażowania gmin i powiatów w ich zdobywanie poprzez udział w konkursach i składanie wniosków. Także w tej dziedzinie życzę gminie Rzgów i powiatowi łódzkiemu wschodniemu sukcesów w nowym roku!

(P)

Blisko wielkiej Łodzi

Rozmowa z sołtyską Starej Gadki - Zofią Gruszką

- Żona – sołtyska, mąż – strażak - to na wsi norma?

- Chyba tak, przynajmniej w naszym przypadku. Dla ścisłości powinno się jeszcze wymienić Koło Gospodyń Wiejskich. Kiedyś działałam w tej organizacji i chyba dlatego wybrano mnie sołtyską. Pochodzę z tej wsi i zapewne dlatego jest mi tu łatwiej działać społecznie. A jeśli idzie o KGW i OSP, to te dwie organizacje współpracują od lat na rzecz mieszkańców wsi. Tak jest przecież nie tylko u nas.

- Wasza strażnica prezentuje się teraz imponująco, a przecież na pożółkłych fotografiach widać jeszcze stary drewniany budynek...

- To już historia. Istniejąca aktualnie murowana strażnica to kolejny tego typu obiekt, liczy sobie już kilkadziesiąt lat i niedawno została gruntownie zmodernizowana. Wyremontowaliśmy między innymi zaplecze kuchenne, które teraz z powodzeniem służy całej społeczności.

- Ale powiedzmy sobie szczerze – Stara Gadka to nietypowa wieś, bo leży u granic wielkiej Łodzi, stąd i problemy tu trochę inne...

- Rzeczywiście granica między miastem i wsią jest ledwo widoczna, mamy przecież 13 ulic, wodociągi, gaz ziemny, powoli w sołectwie kończymy kanalizację. Jednym słowem chciałoby się powiedzieć, że brakuje nam tylko... ronda. To oczywiście żarty. Kiedyś mieliśmy własną czterooddziałową szkołę, ale dziś jej siedziba wykorzystywana jest tylko podczas wyborów i na

sklep. Ta bliskość Łodzi sprawia, że nasze dzieci uczą się w tym mieście, a i starsi mieszkańcy szukają tam pracy. W sołectwie znajdują się też dwa duże cmentarze: jeden wojenny, z 1914 roku, drugi rzymskokatolicki, na którym grzebani są przede wszystkim mieszkańcy Łodzi. Przed laty byliśmy wsią typowo rolniczą, ale teraz nie brak tu i gospodarstw ogrodniczych, a także różnorodnych firm. Rozwija się też funkcja rekreacyjna, bo wielu łodzian nabywa u nas działki, a potem na nich wypoczywa, a niekiedy przenosi się na stałe.

- Zapewne ta bliskość sprawia, że wielka Łódź miała ochotę na włączenie wsi w swoje granice...

- Rzeczywiście takie zamiary istniały, ale my wolimy należeć do gminy Rzgów, bo w niej przynajmniej coś znaczymy i liczą się z naszym zdaniem. Łódź zawsze traktowała nas jak ubogich krewnych i zwykle nie realizowała swoich zobowiązań.

- Ale jeśli idzie o parafię należycie jednak do Łodzi...

- To tradycja, bo „od zawsze” przypisani byliśmy do parafii św. Józefa, tam zresztą grzebimy zmarłych. Gdy przed laty powstała nowa parafia Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Woli Żaradzkiej, część wsi włączono właśnie do niej, co w 2008 roku wywołało ostre protesty. Pisaliśmy petycje do kurii, zbieraliśmy pod-

pisy pod pismami protestacyjnymi i wreszcie pod taką presją arcybiskup metropolita Władysław Ziśka wydał dekret uznający nasze argumenty. Wszedł on w życie 1 marca 2009 roku. W ten sposób mieszkańcy ulic Zastawnej i Lucernianej przyłączeni zostali do parafii św. Józefa, co wyciszyło napiętą atmosferę.

- Wspomniała Pani o 13 ulicach Starej Gadki, ale zatrzymajmy się na moment przy dwóch: Lucernianej i Czartoryskiego.

- Ta pierwsza jest chyba najdłuższa w sołectwie i mieszka przy niej połowa mieszkańców. Jeśli uda

się wyremontować nawierzchnię tej ulicy, będzie się niezłe prezentować. To właśnie przy tej ulicy znajduje się spory plac z bramkami, na którym od czasu do czasu rozgrywane są zawody sportowe. Jeśli zaś idzie o Czartoryskiego, jest ona fragmentem arterii łączącej Łódź ze Rzgowem i znajduje się w bardzo złym stanie technicznym, co odbija się też na bezpieczeństwie zarówno zmotoryzowanych jak i pieszych. Oprócz zmodernizowanej jezdni potrzebne są tu również nowe chodniki.

- Na co mieszkańcy sołectwa najczęściej skarżą się?

- Największą bolączką są właśnie drogi, a właściwie ich zły stan. Mieszkańcy mówią o tym na przykład gdy przychodzą wpłacać podatek. W gminie sporo się robi także na tym polu, ale na wszystko nie wystarcza pieniędzy. A ponadto uważam, że zanim przystąpi się do układania asfaltu, trzeba wcześniej zrobić wodociąg czy kanalizację, by nie marnować pieniędzy.

- Oglądałem Pani piękne obrazy malowane... haftem skąd taka pasja?

- W wolnych chwilach, szczególnie jesienią i zimą gdy jest więcej wolnego

czasu, lubię tego typu robótki. Znakomicie uspokajają, a ponadto pozostaje piękny ślad w postaci obrazów, które zdobią mój dom.

- Widziałem też kronikę OSP, będącą Pani dziełem...

- Nasza straż nie miała własnej kroniki dokumentującej jej historię, więc czas był najwyższy by ją stworzyć, bo odchodzą kolejne pokolenia i zanika pamięć o dziejach OSP i ludziach z nią związanych. Kilka lat temu zajęłam się spisaniem dziejów straży i wykorzystaniem zgromadzonych luźno różnorodnych fotografii i zapisków. Są jeszcze luki, przydałoby się więcej zdjęć i dokumentów, by odtworzyć całe blisko stuletnie dzieje naszej straży. Na szczęście coraz więcej mieszkańców udostępniło mi swoje pamiętki, więc kronika powoli pęcznieje. Są już dwa tomy, być może za kilka lat będzie jeszcze więcej, bo teraz na bieżąco odnotowujemy najważniejsze wydarzenia.

(PO)

Zofia Gruszka – sołtyska od dwóch kadencji, na co dzień wraz z mężem prowadzi gospodarstwo ogrodnicze, ma dwoje dzieci: córkę Beatę i syna Piotra. W wolnych chwilach uwielbia tzw. robótki ręczne, czyli malowanie obrazów przy pomocy haftu. Przed laty przygotowała kronikę dla KGW, teraz spisuje dzieje miejscowej OSP, co spotkało się z uznaniem podczas konkursu strażackich kronik.



Koncert kolęd i pastorałek

Ani wyjątkowy chłód, ani niedzielne popołudnie spędzane raczej w rodzinnym gronie, nie odstraszyły prawdziwych melomanów i miłośników pieśni

chóralnych, którzy przybyli do rzgowskiego kościoła, gdzie odbywał się I Koncert Kolęd i Pastorałek. Zorganizowany został z inicjatywy Gminnego Ośrod-

ka Kultury, a ściślej mówiąc - Izabeli Kijanki kierującej od kilku lat chórem „Camerata”. Współgospodarzem imprezy była miejscowa parafia.

W rzgowskiej świątyni zaprezentowały się chóry z kilku miejscowości Ziemi Łódzkiej: Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia” z Aleksandra Łódzkiego, „Gloria Trinitatis” z Pabianic, Towarzystwa Śpiewaczego im. S. Moniuszki z Aleksandra Łódzkiego, parafii św. Archaniołów Rafała i Michała z Aleksandra Łódzkiego, Stowarzyszenia Śpiewaczo-Muzycznego im. F. Chopina z Konstancji Łódzkiego i Stowarzyszenia Śpiewaczego im. S. Moniuszki z Łodzi. Jak przystało na gospodarzy kon-



certu, którymi byli rzgowianie, zainaugurowali i zakończyli imprezę: na początku śpiewała „Camerata” dyrygowana przez Izabelę Kijankę, zaś na końcu – nowo utworzona grupa wokalna „Sempre Cantare” prowadzona przez dyr. GOK Wojciecha Ski- bińskiego.

Koncert wypadł bardzo dobrze, w czym zasługa zarówno chórów jak i organizatorów. Takich imprez w Rzgowie przydałoby się więcej, także w ciągu roku, bo mury świątyni mają niezłą akustykę, a i nasza „Camerata” prezentuje niezły poziom.

(ER)





PLACÓWKA



TELEFON



INTERNET

ON I TAK DOSTANIE PODWYŻKĘ.

DO 600 ZŁ ROCZNIE.

KAŻDY, KTO ZAŁOŻY KONTO Z PODWYŻKĄ,
DOSTANIE DO 600 ZŁ ROCZNIE.

www.podwyzkanabank.pl

0 ZŁ

za prowadzenie konta
za krajowe przelewy internetowe
za wypłaty ze wszystkich bankomatów w Polsce
za wpłaty i wypłaty w oddziałach

Zapraszamy:

Oddział w Rzgowie, Pl. 500 lecia 13a, tel. 42 227 80 20

 **Bank BGZ**
Pieniądze są dla ludzi

Szczegóły oferty na www.podwyzkanabank.pl.

Lotnisko wspiera... handel

dokończenie ze str. 1

Jednak największą dynamikę w porównaniu z 2009 rokiem lotnisko odnotowało w ruchu czarterowym międzynarodowym, gdzie nastąpił wzrost

PONAD 11 TYSIĘCY STARTÓW I LĄDOWAŃ

W 2010 roku odnotowano 11 212 operacji lotniczych (tj. startów i lądowań).

Travel Service (linie czeskie), Bulgaria Air (przewoźnik bułgarski), a także egipscy przewoźnicy: Lotus Air i Koral Blue.

Od października ubiegłego roku lotnisko obsługuje czarterowy lot na trasie Łódź – Win-

lotniczego, Ireneusz Dylczyk, dyrektor pionu marketingu i rozwoju połączeń lotniczych, nie traci optymizmu:

- Jesteśmy zadowoleni z wyników w segmencie przewozów czarterowych w 2010 r. Wprawdzie mieliśmy do czynienia z bankructwami 2 dużych touroperatorów (Orbis Travel, Select Tours), niemniej jednak liczba obsługiwanych pasażerów w ruchu czarterowym międzynarodowym jak i założenia touroperatorów na rok 2011 dowodzą, że branża powoli podnosi się z kryzysu.

NAJWAŻNIEJSZYM WYDARZENIEM

... w 2010 roku było z pewnością przejście z sukcesem części ruchu lotniczego z remontowanego we wrześniu Portu Lotni-

łódzkiego portu. Z pewnością takim wydarzeniem było wmurowanie kamienia węgielnego i podpisanie aktu erekcyjnego pod budowę nowego terminalu pasażerskiego, a także organizacja przylotu zespołu Depeche Mode, przylot Jose Manuela Barroso, przewodniczącego Komisji Europejskiej, potomków Izraela Poznańskiego (realizacja filmu). Warto też wspomnieć o Boeingu 767 200 ER - największym samolocie pasażerskim, jaki do tej pory wylądował na łódzkim lotnisku. Długość samolotu wynosi 48,5 m, a rozpiętość skrzydeł tego modelu sięga 47,6 m. Obsługuje on trasy transkontynentalne (o zasięgu do 12.000 tys. km). 12 kwietnia 2010 r. przyleciał z Mediolanu po włoskich kibiców przybyłych do Łodzi na

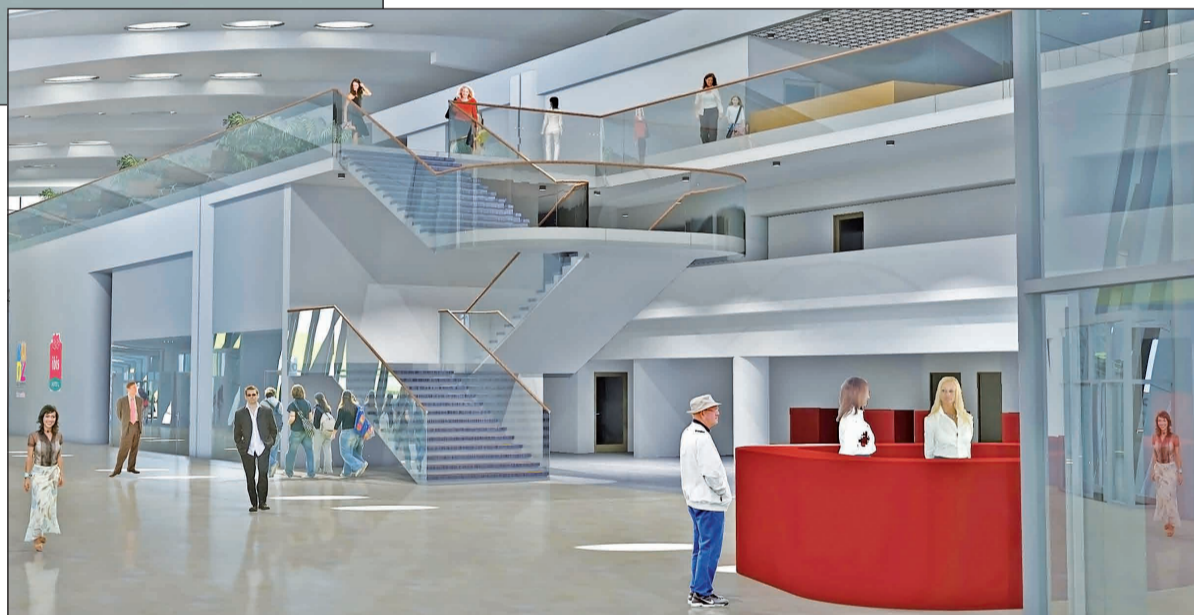


o 54,4 proc. (78 930 tys. pasażerów skorzystało z czarterów, gdy w 2009 było to 51 104).

Mówi Leszek Krawczyk, prezes Zarządu Portu Lotniczego Łódź im. W. Reymonta: - Tak dobry wynik - ponad 400 tysięcy pasażerów obsługiwanych na łódzkim lotnisku w minionym roku, jest nie tylko efektem przejścia części ruchu lotniczego z warszawskiego lotniska we wrześniu. Pamiętajmy o nowym przewoźniku linii Wizz Air, który połączeniem do Dortmundu rozpoczął operacje z łódzkiego portu, i nowych kierunkach - oprócz wymienionego Dortmundu są to Mediolan Bergamo i Sztokholm. Na rok 2011 zakładamy wzrost ruchu lotniczego o 20 - 25 procent w porównaniu z rokiem ubiegłym. Planujemy także uruchomienie nowych kierunków zarówno w ruchu regularnym jak i czarterowym.

Połączenia realizowane w 2010: przez linię lotniczą Ryanair: Londyn Stansted, Dublin, Nothingam, Edynburg, Liverpool (powrót kierunku od IV.2010), Bergamo (od XI); przez linię lotniczą Wizz Air - Dortmund (od III.2010), Sztokholm (od XII). Połączenia realizowane do marca 2010 roku: Oslo, Shannon, Wiedeń, Warszawa.

Czartery: nowym kierunkiem letnich czarterów była Warna w Bułgarii. Pozostałe kierunki letniego wypoczynku to Tunezja, Turcja, Grecja, Egipt i Izrael (w porównaniu z 2009 r. zwiększono tygodniową częstotliwość połączeń). W sezonie wakacyjnym, po raz pierwszy na łódzkim lotnisku, pojawiło się sześciu nowych przewoźników. Loty z Łodzi zainaugurowały: greckie linie Aegean Airlines, Air Italy Polska (polska linia czarterowa należąca do grupy Air Italy),



Tak będzie wyglądał nowy terminal

nica - Łódź. - To ważny kierunek, między innymi z powodu kontaktów handlowych kupców Centrum Handlowego „Ptak” ze wschodnimi kontrahentami - mówi wiceprezes zarządu „Ptak-Media” Paweł Babski.

Mimo trudnego roku dla kontrahentów łódzkiego portu

czego im. F. Chopina w Warszawie (3-6.09; 10-12.09; 17-19.09). Lotnisko obsłużyło wtedy 46 tys. pasażerów, z czego 35 tys. stanowili pasażerowie samolotów przekierowanych ze stolicy. Łódzkie lotnisko przyjmowało także dodatkowe czartery specjalne, na pokładzie których byli m.in. prezydent RP Bronisław Komorowski, premier Donald Tusk, a także Narodowa Reprezentacja Piłkarska Ukrainy z kibicami.

Ukoronowaniem akcji była nagroda AWIONETKA 2010 i tytuł Najlepszego Portu Lotniczego Roku 2010, zwycięstwo w Plebiscycie „Łódź Sukcesu” (w kategorii: Wydarzenie miesiąca - wrzesień), a także wystawa fotograficzna otwarta przed UML ul. Piotrkowska 104 prezentująca wrześniową akcję w obiektywie spotterów i pracowników lotniska.

Wspomnijmy jeszcze o kilku innych ważnych ubiegłorocznych wydarzeniach mających wpływ na rozwój i wizerunek

mistrzostwa w światowej lidze siatkówki męskiej.

Na zakończenie tego przeglądu najważniejszych wydarzeń wspomnijmy jeszcze o zakończeniu prac konstrukcyjnych przy budowie terminalu pasażerskiego nr 3 i rozpoczęciu budowy wieży kontroli lotów PAŻP (inwestycja realizowana na terenie lotniska przez Polską Agencję Żeglugi Powietrznej) - lipiec 2010, 13 września wmurowano kamień węgielny pod budowę i podpisano akt erekcyjny.

Inwestycje to zresztą oczko w głowie prezesa L. Krawczyka, a także gospodarzy regionu. W ubiegłym roku kontynuowano budowę nowego terminalu. Etap wznoszenia konstrukcji zakończono w listopadzie, zimą wykonywane jest ocieplanie dachowe umożliwiające prace związane z ociepleniem dachu, pojawiły się też szyby osłonowe na części ścian. Wewnątrz terminalu powstała stacja transformatorowa, a Dalkia zakończyła budowę węzła cieplnego.



Orkiestra pięknie grała

dokończenie ze str. 1

Na licytację trafił m.in. tort ufundowany przez restaurację „Cichy Kącik”, za który jeden ze rzgowian, który przyszedł pod Urząd Miejski z dwoma córkami, zapłacił 200 zł. Właściciel tego samego lokalu gastronomicznego Sławomir Ziemak ufundował na

Henryka Stefaniaka. Jedna ze rzgowianek nabyła dla syna piłkę z podpisami gości, którzy przybyli na październikowe oddanie do użytku „Orlika”. Sprzedany został także odkurzacz ofiarowany na rzecz akcji Owsiaka przez rzgowski Urząd Miejski. Oczywiście nie zabrakło także wielu drobnych przedmiotów ofiarowa-



razem z radnym Piotrem Salskim z małżonką, przybyli również w ludowych strojach członkowie

Zespołu Pieśni i Tańca „Rzgowianie” z szefową Renatą Furgą. Wcześniej w pobliskiej świątyni

nie śpiewał chór „Camerata” pod kierownictwem Izabeli Kijanki. W parku przed siedzibą Urzędu Miejskiego nie zabrakło również wspomnianej Orkiestry Dętej.

Piotrek, uczeń rzgowskiego gimnazjum, który inkasował do puszeki WOŚP pieniądze za wylicytowane przedmioty, był bardzo zadowolony z przebiegu akcji. Brał w niej udział po raz pierwszy, ale obiecywał, że w przyszłym roku również zgłosi się do sztabu WOŚP. – Akcja jest wspaniała i musimy pomagać sobie wzajemnie – powiedział reporterowi „Gazety”.

(P)



rzecz WOŚP największą w Rzgowie pizzę o średnicy 1 metra, która poszła za 400 zł. Fundator podarował ją uczestnikom finału, m.in. członkom Orkiestry Dętej przygrywającej podczas licytacji. Bardzo szybko sprzedane zostały obrazy rzgowskiej plastyczki Irminy Kuzik, a także pasjonatki malarstwa z Prawdy Jadwigi Kaczorowskiej. Na nabywców nie czekały długo również rzeźby tuszyńskiego plastyka i muzyka

nych przez różne firmy z miasta i gminy Rzgow, a także pobliskiego Tuszyna. Wśród tych darów znalazły się również kalendarze firmowe „Ptaka”, które bez wahania na tak szczytny cel trafiły za sprawą prezesa Niny Ryszki.

Licytacji i zbiórce darów dla WOŚP towarzyszyło spore zainteresowanie rzgowian. Wśród uczestniczących w licytacji darów dostrzegliśmy m.in. wiceburmistrz Jadwigę Pietrusińską,



Rzgowianki najlepsze

Tego chyba nikt się nie spodziewał: reprezentantka Koła Fotograficznego „Blenda”, działającego od lat w Gminnym Ośrodku Kultury w Rzgowie, Natalia Stawiana okazała się najlepsza w konkursie fotograficznym „Łódź” fabryczna”. Zwycięzczyni konkursu na co dzień jest mieszkanką podrzgowskiego Kalina i uczennicą Gimnazjum nr 49 w Łodzi. O sporym sukcesie może też mówić jej koleżanka z „Blendy” Ania Siutowicz, której fotografie przeszły do ścisłego finału i zakwalifikowane zostały na wystawę. Konkurs dla łódzkich szkół zorganizował Zespół Szkół Ponadpodstawowych nr 17.



foto: Ania Siutowicz

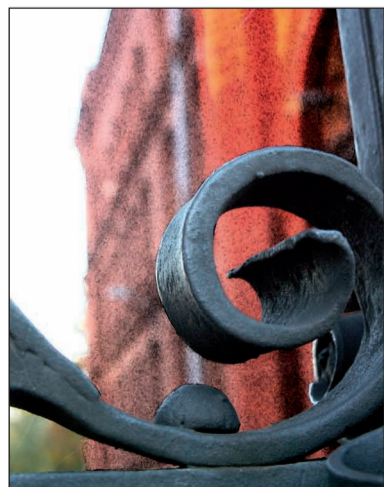


foto: Natalia Stawiana

Zarówno Natalia jak i Ania należą do wspomnianej „Blendy” i doskonaliły się w trudnej sztuce fotografowania. Tajników robienia zdjęć i patrzenia na fotografowane obiekty zupełnie inaczej niż

to czynią zwykli zjadacze chleba uczy je instruktor Paweł Patora, od 19 lat związany z GOK. Przygoda Natalii z fotografią zaczęła się przed laty, gdy w rodzinnym domu wykonywano jej zdjęcia,

czego raczej nie lubiła. Postanowiła wówczas, że sama będzie fotografować i tak też się stało. Lubi fotografować ludzi, jednak na wspomniany konkurs wysłała prace ukazujące Księżę Młyn i „Białą Fabrykę”. W ubiegłym roku w konkursie fotograficznym „Magiczne miejsca ziemi rzgowskiej” zajęła drugie miejsce, natomiast główną nagrodę zdobyła wówczas Ania. Jej prace prezentowane były na okolicznościowej wystawie w miejscowej Szkole Podstawowej. Ania do „Blendy” należy od roku, bardzo lubi fotografować, na razie wykonuje zdjęcia zwykłą cyfrówką. Chciałaby kiedyś sfotografować uderzenie pioruna, bo fascynują ją tajemnicze zjawiska natury.

(Per)



foto: Natalia Stawiana - 1 miejsce

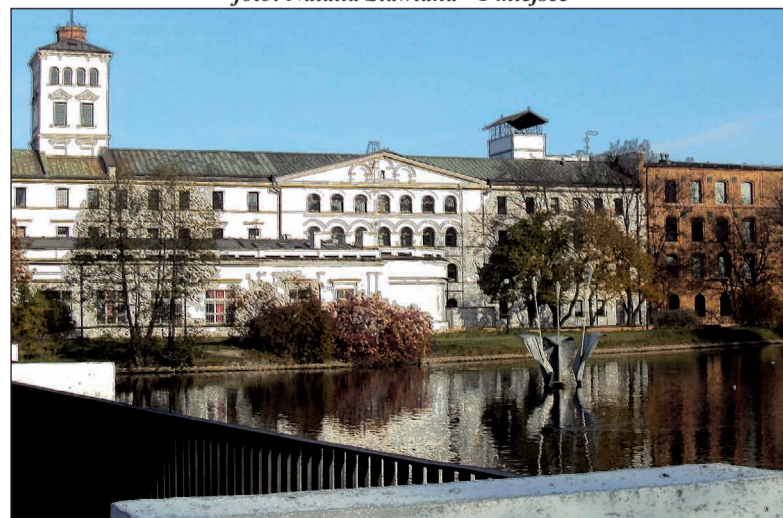


foto: Ania Siutowicz

W guzowskim KGW Grono nieliczne, ale...

W guzowskim Kole Gospodyń Wiejskich działa 20 pań. „Grono nieliczne, ale śliczne” – mówi żartobliwie przewodnicząca Maria Sykula. I ma zapewne rację nie tylko jeśli idzie o urodę, ale i aktywność pań. KGW działa dziś w symbiozie z OSP i przynosi to wiele korzyści dla wsi.



Maria Sykula

Guzew to niezbyt bogata wieś. Tak było dawniej, tak jest i dzisiaj, ale współczesna wieś żyje zupełnie inaczej niż przed laty. Widowym znakiem korzystnych zmian jest choćby szkoła – no-

woczesna, przestronna, przyjazna dla dzieci. Że jest tak naprawdę, świadczy o tym m.in. to, że i miastowi przyjeżdżają tu po wiedzę, chwalą porządek i solidną pracę nauczycieli. Ale współczesny Guzew to również dobra droga, dojazd do domostw i straż będąca dumą mieszkańców.

- Trzeba jednak powiedzieć, że nie zawsze tak było – wspomina przewodnicząca KGW. – Nasza organizacja ma kilkudziesięcioletnią tradycję, ale kilkanaście lat temu był zastój, bo, wiadomo, czasy nie są łatwe, ludzie wyjeżdżają w poszukiwaniu pracy, pilnują własnych spraw, nie zawsze mają czas na społeczne działanie. Dziesięć lat temu za sprawą m.in. dyrektora naszej szkoły Tomasza Drabczyńskiego i sołtysa Czesława Zaborowskiego reaktywowano jednak we wsi KGW. To właśnie wówczas zostałam przewodniczącą koła. Pomysł okazał się dobry. Akurat w ostatnich latach modernizowano remizę OSP, więc przydały się również nasze ręce i pomysły.

KGW i OSP w Guzewie to

niemal jedność. W niejednym przypadku mąż czy synowie są w straży, zaś żony i córki – w KGW. Na przykład prezesem OSP jest Wojciech Pacholski, zaś jego żona Lidia pełni obowiązki wiceprzewodniczącej KGW. Panie cenią sobie taką koegzystencję, bo znakomicie wpisuje się ona w wiejski pejzaż i przynosi wiele korzyści. Dzięki niej panie mają miejsce do spotkań i różnorodnych wiejskich uroczystości. Z kolei strażackim obiektom przydaje się damska ręka i oko, bo panie dbają nie tylko o ukwiecenie terenu wokół OSP, ale i estetykę wewnątrz. Dzięki temu siedziba straży prezentuje się bardzo dobrze.

- Jeszcze długo mieszkańcy wsi nie będą mieli takiej samej drogi do kultury jak w mieście – mówi pani Maria, emerytowana nauczycielka i mieszkanka Guzewa. – Takie obiekty jak nasza remiza OSP będą więc spełniały ważną rolę nie tylko kulturotwórczą, ale i integracyjną. To właśnie tutaj spotykają się mieszkanki wsi, wymieniają

poglądy i doświadczenia. A to wszystko dzieje się w pobliżu domu, nie wymaga czasu, kosztownych dojazdów do miasta.

Pani Maria zna doskonale problemy wiejskich kobiet, wszak żyje w tym środowisku od lat. KGW podobnie jak OSP ma tradycje w zaspokajaniu potrzeb wsi. Wcześniej przecież kilka pokoleń pań w czasach jeszcze trudniejszych znajdowało czas na pracę społeczną dla swojego środowiska. Panie nie zapominają o swoich dawnych przewodniczących, m.in. Stanisławie Nowak i Elżbiecie Kaliskiej.

Czym dziś zajmują się członkinie KGW? Organizują takie imprezy jak obchody Dnia Dziecka, zabawy sylwestrowe. Ostatnio w Guzewie odbyło się tradycyjne noworoczne spotkanie wszystkich 13 gminnych KGW, które stało się okazją nie tylko do wymiany poglądów, ale i wspólnej zabawy. Wśród zaproszonych gości nie zabrakło zastępcy burmistrza Rzgowa Jadwigi Pietrusińskiej i przewodniczącego Rady Miejskiej Marka Bartoszewskiego, kapłanów ze Rzgowa i Woli Zaradzińskiej, a także przedstawicieli kółek rolniczych. (P)



Przewodnik po... biedzie

Bieda wiąże się nie tylko ze stanem posiadania, to w dużej mierze poczucie wstydu i nierówności. Problem biedy wywołuje różnorodne emocjonalne reakcje, zarówno wśród tych, którzy mają z nią do czynienia w sposób bezpośredni, jak tych, którzy jedynie o niej czytali lub słyszeli.



Rzgów należy do grupy gmin zamieszkałych przez ludzi o dość wysokich dochodach, jednak nie możemy powiedzieć, że problem biedy nas nie dotyczy. I tu istnieje potrzeba zwiększania świadomości społecznej i wiedzy o procesach zmian, przydałoby się więcej wrażliwości na ludzkie losy i problemy.

Najgorsze jest to, że w największym stopniu bieda dotyka dzieci. Naraża je na poniżenie i poczucie niższości, choć niczemu nie są one winne. Dzieci

doskonale rozumieją, że ich rodziców nie stać na kupienie markowej bluzy, konsoli do gier i innych gadżetów, a mimo to wstydzą się tego. I jednocześnie zastanawiają się, dlaczego rodzice Jasia mają pieniądze, a ich mama i tata nie, choć przecież tak samo ciężko pracują.

Bieda to nie tylko wstyd, to również cała masa zaburzeń i niewydolności, często dziecinnych, które wloką się w niektórych rodzinach przez pokolenia. Trzeba sporo samoza-

parcia i poświęcenia, by wyrwać się z tego błędnego koła.

Źródłem biedy nie jest wyłącznie niedobór pieniędzy, ale również nieumiejętność gospodarowania nimi i tzw. życiowa niezaradność.

„Moja matka przyjechała do Gdańska za ojcem. Mieszkała u swojej teściowej w komórce. Z ojcem, dwójką dzieci i psem żyła na powierzchni o wielkości 1,5 na 3 m. Pierwsze ich łóżko to był siennik, natomiast my spaliśmy na podłodze. Mieszkałiśmy w bloku. Nasza sąsiadka smażyła placki ziemniaczane na tranie. Smród niesamowity. Była wtedy duża bieda. Noszono tylko ubrania z odzysku. Ale w biedzie najgorszy jest wstyd. Człowiek biedny czuje się poniżony, zwłaszcza młody. Jednak dzieci świetnie sobie z biedą radzą. Mój kolega nie miał ubrań i chodził zawsze w za krótkich spodniach. Namówił więc swoich kolegów żeby wszyscy takie nosili. Jednemu nawet obcinał spodnie, żeby były krótsze. Do tego zakładali białe skarpetki i czarne buty. Kolekdy zsolidaryzowali się z nimi i wszyscy się tak ubierali...” –

jest to jeden z fragmentów książki pt. „Bieda. Przewodnik dla dzieci” pióra Hanny Gill-Piątek i Henryki Krzywonos, wydanej przez Krytykę Polityczną.

Pogodzenie formy przewodnika z atrakcyjnym opowiadaniem dla dzieci w przypadku tak trudnego społecznego tematu społecznego nie jest łatwym zadaniem. Tutaj udało się to tylko połowicznie. Z pewnością siłą tej książki są dwie rzeczy: ilustracje, nawiązujące do serialu „Włatcy Móch”, i krótkie historyjki z życia Henryki Krzywonos. Prawdopodobnie dzieciom słynna uczestniczka strajków sierpniowych może być obca, ale wspomnienia z jej dzieciństwa są wystarczająco mocne i bez tego kontekstu. Z uwagi na to, że narratorem jest dziewczynka, która w niektórych fragmentach książki przekazuje wiedzę podręcznikową, zapewne dobrze byłoby, aby dorośli czytali ją wspólnie z dziećmi. A ponadto, są przecież ludzie którzy potrafią żyć skromnie, biednie ale godnie. Bo bieda nie musi oznaczać społecznego dna i wykluczenia, a więc i zjawisk kojarzonych z tym, co najgorsze wokół nas. I w każdej sytuacji trzeba zwiększać szanse tych, którzy z powodu biedy mają gorzej niż ludzie lepiej sytuowani. Dzieciom trzeba to jasno mówić przy każdej okazji. Dlatego wspomniany nietypowy przewodnik jest tak potrzebny.

E. Pacholska

Podtopienia na przedmieściach Rzgowa

Na szczęście nie jest to taki problem jak w wielu miejscowościach leżących



w sąsiedztwie rzek występujących z brzegów, ale i w gminie Rzgów roztopy dają się ludziom we znaki. To zdjęcie wykonaliśmy w styczniu w Rzgowie w rejonie ulicy Glinianej. Woda wchodziła też do piwnic i zalewała okolice wielu domostw w Starowej Górze. Lekki przymrozek przyhamował podtopienia...

Zakochani w obiektywie

Walentynki za pasem, pora więc rozstrzygnąć nasz konkurs „Zakochani w obiektywie”.

Za najciekawsze uznaliśmy zdjęcie nadesłane przez **Kamila Olczyka** i jemu przyznaliśmy I nagrodę, II miejsce zajęła fotografia **Karoliny Krawczak**, zaś III – **Wioletty Zubert**. Otrzymaliśmy też sporo walentynkowych życzeń, które świadczą o tym, że miłość jest nieśmiertelna – taka sama przed wiekami jak i dziś, i że wciąż jest sensem życia nie tylko ludzi młodych.

Za wszystkie fotografie i życzenia dziękujemy i zachęcamy do uwieczniania na foto-

grafiach kolejnych etapów naszej rozkwitającej miłości. Nagrody ufundowane przez

Centrum Handlowe „Ptak” znajdują się do odbioru w redakcji. **Pabik**



I miejsce - Karolina Krawczak
Zakochańce



II miejsce - Kamil Olczyk

Tylko Ty znosisz moją psychikę i charakter. Zawsze Ty i Ja



III miejsce - Wioletta Zubert

Miłość trzeba budować, odkryć ją to za mało

PO PRAWIE 70 LATACH

Rodzina poznaje prawdę o śmierci ks. Józefa Siutowicza

Trudno w to uwierzyć, ale przez prawie 70 lat rodzina ks. Józefa Siutowicza ze Rzgowa nie знаła prawdy o okolicznościach jego śmierci. Stanisław Drożdżeczki, chyba ostatni najstarszy członek tej rodziny, wiedział jedynie, że jego krewny ks. Siutowicz zamordowany został w Dachau w 1942 r. Tymczasem reporterowi „Gazety Rzgowskiej” udało się dotrzeć do materiałów śledztwa, jakie w sprawie śmierci wielu Polaków prowadziła Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie. Wynika z nich jednoznacznie, że kapłan rodem ze Rzgowa zamordowany został w tzw. ośrodku eutanazji mieszczącym się w zamku Hartheim w Alkoven, w pobliżu Linzu w Austrii. Jak udało się ustalić polskim prokuratorom, w okresie od kwietnia 1940 r. do połowy grudnia w tym ponurym zamczysku uśmiercono przynajmniej 1143 osoby, po-

zbawiając je życia w komorze gazowej.

Bliżej o tej tajemniczej historii, która dopiero po kilkudziesięciu latach została wyciągnięta na światło dzienne, w następnym numerze „Gazety”.



sięciu latach została wyciągnięta na światło dzienne, w następnym numerze „Gazety”.

(P)

Wojtyna wystartuje w RMC

Wystartowanie w tak obrosłym legendą rajdzie jest marzeniem każdego prawdziwego miłośnika „czterech kółek”. A jeśli jeszcze jest co podziwiać, jak w przypadku XIV Rajdu Monte Carlo Historique, do którego 98 maszyn wystartowało z polskiej stolicy, emocje nie znają granic.

Warszawa po 30 latach przerwy znów stała się miejscem startu tego znanego rajdu. Wśród uczestników było kilkunastu byłych mistrzów z lat sześćdziesiątych-osiemdziesiątych na samochodach minimum 30-letnich (Porsche, Renault, BMW, Saab, Volvo, Lancia). Do Monte Carlo zjechali kierowcy z 5 punktów, m.in. Reims, Glas-

gow, Marakeszu i Warszawy. Pierwsza pętla liczyła ok. 2000 km, druga – ok. 1000 km, trzecia – ok. 500 km. Rajd zakończył się 2 lutego br.

Wśród zaproszonych gości nie zabrakło oczywiście sław z kierownicy i sympatyków motoryzacji. Na starcie widzieliśmy uczestników Rajdu Monte Carlo sprzed lat, m.in. Sobiesława Zasadę, Roberta



Muchę, Macieja Stawowiaka i Janusza Wojtynę. Ten ostatni, mieszkający od lat w podłódzkiej Starowej Górze, zapowiada,

że w przyszłym roku wystartuje w RMC jadąc leciwym ale wciąż pięknym samochodem Porsche.

Oto kilka migawek z warszawskiego startu Rajdu Monte Carlo.

Tekst i foto: JW



Słownik wielkich rzgowian (7)

Józef Zimoń

Na początek kilka wyjaśnień. W cyklu tym prezentujemy nie tylko rdzennych rzgowian, ale i mieszkańców okolicznych miejscowości, związanych z grodem nad Nerem. Jeśli zaś idzie o aktualnego bohatera artykułu, nosi on takie samo imię i nazwisko jak dzisiejszy soltys Kalinka, nawiasem mówiąc bliski krewny kapłana.

A ów ksiądz było postacią nietuzinkową, szczególnie zasłużoną dla Kolumny. Urodził się 22 stycznia 1909 roku w Kalinku, kilka kilometrów od Rzgowa, w chłopskiej rodzinie Wojciecha i Marianny Zimoniów. Józef miał trzech braci i siostrę. Po przyjęciu święceń kapłańskich w katedrze łódzkiej z rąk biskupa Włodzimierza Jasińskiego w dniu 15 sierpnia 1936 roku zostaje wikariuszem i prefektem parafii Dmosin (1936-1938), a po urlopie zdrowotnym – parafii Milejów. W 1939 r. trafia do Chorzęcina k. Wolborza. Według danych kurii archidiecezjalnej w Łodzi, w 1943 r. jest w parafii Głowno, jednakże w następnym roku hitlerowcy wywożą go do obozu koncentracyjnego Gross Rosen, a następnie Oświęcimia i Mauthausen. Ze wspomnień rodziny kapłana wynika jednak, że aresztowany został w Chorzęcinie, gdzie prawdopodobnie hitlerowcy trafili na ślady jego związków z polskimi konspiratorami. W ten sposób dzieli los tysięcy polskich kapłanów zamordowanych i prześladowanych przez okupantów. Tylko przez obóz w Dachau przechodzi ok. 1800 księży, z których przeżyć udaje się tylko ok. 800.

Jak wielu polskich kapłanów prześladowanych przez hitlerowców, bardzo źle znosi

pobyt za drutami obozów. Na co dzień jest świadkiem katorżniczej pracy wielu więźniów i okrutnych mordów. W tym czasie ciężko choruje i niemal cudem udaje mu się przeżyć. W 1945 r. przez dwa miesiące przebywa w szpitalu obozowym. Na szczęście następuje kres okupacyjnej gehenny i po odzyskaniu wolności praca do Polski. Przez dwa lata jest wikariuszem w swojej rzgowskiej parafii i intensywnie leczy się. W listopadzie 1947 r. otrzymuje zadanie w podlaskiej Kolumnie, gdzie ma zorganizować parafię. Jak się okazuje, skierowany zostaje właśnie tutaj, by jednocześnie w sosnowych lasach „kurortu” nad Grabią podleczyć swoje nadwyrężone zdrowie.

Jednak nie bacząc na stan zdrowia, zabiera się energicznie do pracy. Rozumie doskonale, że założenie nowej parafii to nie tylko zadanie ważne z punktu widzenia religijnego, ale i integracja ludzi z różnych stron Polski, którzy w Kolumnie w tych niełatwych czasach usiłują znaleźć dach nad głową i swoje miejsce na ziemi. 8 lutego 1949 r. ordynariusz łódzki bp Michał Klepacz eryguje kolumnieńską parafię, Rolę świątyni pełni dawny polniemiecki ceglany barak kinowy wzniesiony z rozebranych murów polskiej szkoły.

Ks. Józef Zimoń zostaje pierwszym proboszczem parafii.

W ciągu 27 lat pracy w Kolumnie (1949-1976) daje się poznać nie tylko jako świetny organizator i kapłan, ale i przyjaciel parafian. Jest w tym okresie współtwórcą życia religijnego Kolumny, jednocześnie wraz z mieszkańcami, m.in. nadleśniczym Stanisławem i gajowym Józefem Rosiakami, a także inżynierem Dukalskim, tworzy miejscową nekropolię. Do dyspozycji mają teren w pobliżu linii kolejowej (o pow. 1 ha) wydzielony na początku lat pięćdziesiątych. W styczniu 1954 r. ks. Zimoń odnotowuje pierwszy pochówek.

Znakomita współpraca z wiernymi zjednuje mu uznanie i szacunek parafii. Ponieważ z roku na rok Kolumna zmienia charakter i z dawnej typowo letniskowej miejscowości zamienia się powoli w osadę z coraz większą liczbą stałych mieszkańców, duszpasterzowi przybywa obowiązków. Mimo nienajlepszego stanu zdrowia, dba o kolumnieńską świątynię, jednocześnie organizuje różnorodne święta kościelne i integruje wspólnotę religijną. W uznaniu zasług w 1966 roku odznaczony zostaje rakieta i mantyletem, od następnego roku pełni obowiązki wicedziekana dekanatu łaskiego, a trzy lata póź-



niej zostaje ojcem duchownym dekanatu.

Jak wspomina wielu mieszkańców Kolumny, już wtedy marzy o wzniesieniu świątyni z prawdziwego zdarzenia, co jednak staje się realne dopiero po latach. Choć pracuje ofiarnie, coraz bardziej dają o sobie znać choroby i obozowe przeżycia. Jak wspominają krewni kapłana, trudno mu się było z tym wszystkim pogodzić, podobnie zresztą jak i przeniesieniem w stan spoczynku i zamieszkaniem w Domu Księża Emerytów w Łodzi, przy ul. Broniewskiego (15 października 1976 r.). Kilka miesięcy

później 22 czerwca 1977 roku umiera w szpitalu Św. Rodziny w Łodzi. Zgodnie z wcześniej wyrażoną wolą pochowany zostaje na rzgowskim cmentarzu, gdzie wcześniej spoczęli jego rodzice.

(RP)

Za pomoc w zbieraniu informacji o ks. J. Zimoniu dziękuję szczególnie: ks. dr Kazimierzowi Dąbrowskiemu z Archiwum Archidiecezjalnego w Łodzi, dyr. szkoły w Chorzęcinie Izabelli Śliwińskiej i soltysowi Kalinka Józefowi Zimoniowi.



Na pożółkłej fotografii Ponad sto lat temu

Aż trudno uwierzyć, że widoczny na zdjęciu plac to dzisiejsze centrum Rzgowa z Placem 500-lecia i Parkiem Miejskim. Wówczas nie było tu drzew, a cały teren tzw. Dużego Rynku podzielony był na dwie części. Na jednej znajdowała się figurka Matki Boskiej, przeniesiona potem na teren w bezpośrednim sąsiedztwie świątyni, druga zaś służyła rzgowianom na miejsce spotkań i handlu.

Mało kto wie, że właśnie w tej części miasta znajdował się niegdyś ratusz - symbol dostatku i rozwijającego się grodu nad Nerem, a także świadectwo prestiżu. Niestety nadmierny wzrost znaczenia Rzgowa nie

był dobrze widziany w pobliskich Pabianicach i w pewnym momencie doszło nawet do zburzenia ratusza.

U progu XX wieku w krajobrazie Rzgowa zaszło wiele ważnych zmian, które nie ominęły także centrum miasta. To właśnie przed I wojną światową zapadła decyzja o utworzeniu wspomnianego parku, który stał się oazą zieleni. Mniej więcej w tym samym czasie narodziła się rzgowska OSP, która swoją strażnicę z drewnianą ścianą do ćwiczeń zlokalizowała we wschodniej części opisywanego placu (resztki starej murowanej remizy zniknęły jesienią ubiegłego roku).

(Saw.)

Tajemnice rajdów (8)

Cud w ciągu nocy

Rok 1974. W kwietniu tradycyjnie na drogach i bezdrożach Warmii i Mazur rozegrano I eliminację Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Polski. Na starcie stanęło około 90 załóg zgłoszonych w kilku klasach w zależności od pojemności silnika. Ja wraz z żoną Romaną wystartowaliśmy Fordem Capri 1300 GXL, samochodem z niezłym silnikiem (ok. 140 KM), natomiast niezbyt dobrym podwoziwo. W swojej klasie za konkurentów mieliśmy same sławy tamtych lat, między innymi:

- * Adama Smorawińskiego z Andrzejem Zembruskim – Porsche Carrera Turbo
- * Krzysztofa Komornickiego z Piotrem Mystkowskim – Ford Escort 2000
- * Ryszarda Nowickiego z Wojciechem Schramem – Ford Escort 2000.

Wydawało się, że w najlepszym przypadku zajmiemy czwarte miejsce. Tymczasem wygramy tę tak silnie obsadzoną klasę. Pozostali faworyci „wycięli się” między sobą i kolejno zdefektowali.

Drugą eliminacją był Rajd Dolnośląski rozegrany w maju w okolicach Kudowy, Kłodzka i Polanicy. Tu na treningu miał miejsce wypadek. Byliśmy świadkami zderzenia samochodu mojego kolegi Maćka Sowińskiego jadącego z Tadeuszem Przybyszem BMW z cielakiem. Na jadący przed nami z szybkością ok. 160 km/h samochód nagle wyskoczyło zwierzę. Poszybowało w powietrze kilkanaście metrów i spadło na pole. Po obejrzeniu auta byłem prawie pewien, że Maciek w rajdzie nie wystartuje. Tymczasem dokonał cudu i choć z przodu trudno było rozpoznać markę, doprowadził przez noc auto do stanu używalności. Po całonocnej walce zwyciężyła załoga Błażej Krupa z Jerzym Landsbergiem – Re-

nault 12 Gordini. Przed Andrzejem Jaroszewiczem i Bogdanem Drągowskim – Fiat 125 Acropolis i Lelio Lattarim z Jackiem Różańskim – Alfa Romeo 2000 GTV. Czwarty był Maciej Sowiński z Tadeuszem Przybyszem na BMW. Ja z żoną zajęliśmy piąte miejsce w klasyfikacji generalnej i I miejsce w klasie.

Trzecią eliminacją był Rajd Polski (jednocześnie eliminacja Mistrzostw Europy). Wystartowałem z pilotem Markiem Muszyńskim samochodem BMW 2002 Alpina jako załoga fabryczna Stomilu Dębica. Już na trzecim odcinku specjalnym rozpoczął się nasz „gumowy horror”. Otóż na całym rajdzie złapaliśmy 13 „kapci”. Zastanawialiśmy się: cóż to za zły los nas prześladowa – skąd tyle gwoździ na drodze. W czasie przerwy w Dębicy wszystko się wyjaśniło. Założono nam doświadczalne – szerokie (225/60.13) opony. Wtedy jeszcze prawie nie było opon bezdętkowych, założono więc detki jak najszersze, ale seryjne i to one

były powodem defektów. Po kilku kilometrach odcinka specjalnego, gdy się rozgrzały – pękały, bo były za wąskie. O dobrym wyniku w klasyfikacji generalnej oczywiście można było zapomnieć, ale w klasie do Mistrzostw

Polski dojechaliśmy jedyni. Rajd wygrała załoga z Austrii Klaus Rusling z Otto Weberem na Porsche 911 Carrera, przed Błażem Krupą z Jerzym Landsbergiem na Renault 12 Gordini. Sobiesław Zasada startujący z żoną Ewą na Renault Alpine, na jednym z odcinków zderzył się z jadącym pod prąd organizatorem. Załozce nic się nie stało, ale samochód był zniszczony totalnie. Nie była to jedyna wpadka organizatora, np. wyniki ogłoszono dopiero po 30 godzinach. Te niedociągnięcia spowodowały, że Kraków na wiele lat stracił organizowanie Rajdów Polski.

Dzięki trzem wygranym eliminacjom miałem już w kieszeni tytuł mistrza Polski. Chętnie więc przyjąłem propozycję Jaroszewicza, który zaproponował

mi starty w dwóch pozostałych rajdach. W Rajdzie Wisły, po emocjonującej walce, zdobyliśmy drugie miejsce w klasyfikacji generalnej, przegrywając z załogą Błażej Krupa – Jerzy Landsberg na Renault Gordini tylko 50 sekundami – startowaliśmy Fiatem Acropolis. Natomiast Rajdu Warszawskiego nie udało nam się ukończyć. Jechaliśmy prototypowym szesnastozaworowym Fiatem i w połowie rajdu nie wytrzymał krzyżak łączący tylny most.

Sezon 1975 zapowiadał się niezwykle ciekawie. Mieliśmy zaplanowane starty z Andrzejem Jaroszewiczem w kilku eliminacjach Mistrzostw Europy na Fiacie 124 Abarth. Ale o tym już w następnym odcinku.

Janusz Wojtyła



Przygoda z piosenką

Rozmowa z Olgą Fidrysiak

- Na początek gratulujemy Ci pięknej piosenki śpiewanej z Ali An Anim. Proszę powiedzieć, skąd wzięło się to Twoje śpiewanie?

- Śpiewam „od zawsze”, czyli od dziecka. Gdy byłam mała, wzięłam udział w telewizyjnym programie „Od przedszkola do

Opola”, a potem rodzice zapisali mnie do łódzkiego zespołu „Pędziwiatry”. Dzisiaj uczę się pod kierunkiem Andrzeja Wierzbowskiego i reprezentuję Centrum Zajęć Pozaszkolnych nr 1 w Łodzi.

- No i masz na swoim koncie udział i nagrody na wielu festiwalach...

- Po raz pierwszy reprezentowałam nasz kraj na festiwalu piosenki dziecięcej w Sankt Petersburgu, gdzie pojechałam w nagrodę za zwycięstwo na festiwalu w Kielcach. Śpiewałam m.in. w Tallinie, Rydze i Złotych Piaskach, trzykrotnie wraz z Krzysztofem Cwynarem i recitalami objeżdżałam Francję, Niemcy i Belgię.

- A teraz czeka Cię chyba najważniejsza przygoda życia – udział w finale Eurowizji we Niemczech w połowie maja. Jak do tego doszło?

- To rzeczywiście duże wydarzenie w moim życiu. Ali An Ani to Polak pochodzenia irańskiego zamieszkały w Nowym Targu, którego znam od lat. Znalezione nas przez internet, a potem wszystko potoczyło się błyskawicznie. W poniedziałek skontaktował się z nami producent i twórca piosenki Kayn Leimin, już w środę odbywały się profesjonalne nagrania „Memories” w Dortmundzie, parę dni później zostaliśmy zgłoszeni do eliminacji w Telewizji Polskiej.

- Jeśli się uda i wyjedziesz do Niemiec, będzie to zapewne duży sukces, ale może być też inaczej...

- Z tym też się liczę. Nie można się poddawać w przypadku niepowodzenia. Dla mnie muzyka to sposób na życie.

- Jak rodzina traktuje Twoje śpiewanie?

- Wspiera mnie od lat, bo przecież nie brak chwil zwątpienia. Najłatwiej dogaduję się z siostrą. Ale mam też znakomitych przyjaciół, którzy we mnie wierzą i pomagają mi w każdej sytuacji. Dotyczy to również szkoły, która z wielką wyrozumiałością akceptuje moje wyjazdy i nieobecności, a także mojej ukochanej klasy.

- Zauważyłem, że masz też niesamowite babcie...

- To prawda. Babcia Marianna jest chyba ewenementem... na skalę europejską. Proszę sobie wyobrazić, że jeździ na moje koncerty i chyba najgoręcej mnie okłaskuje. Pomaga mi też wspaniale druga babcia Ania.

- Czym dla Ciebie jest Rzgów?

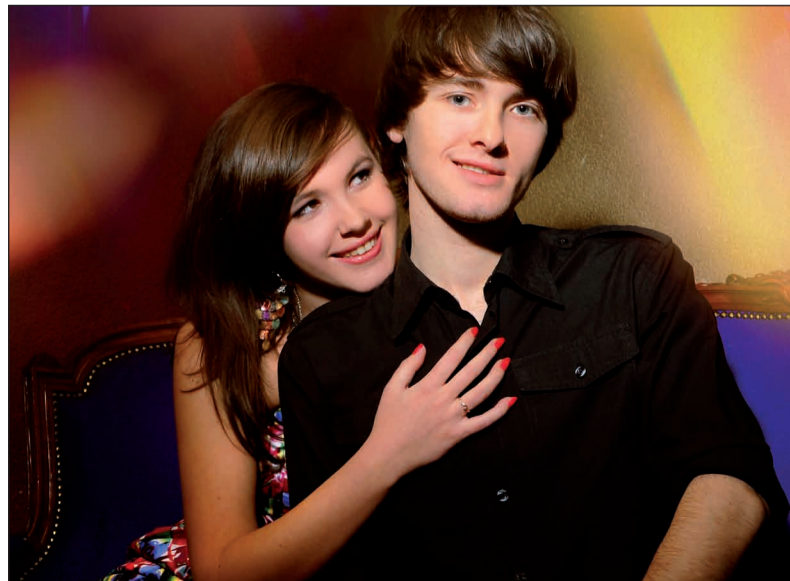
- To moje rodzinne miasto, które bardzo lubię i denerwuję się, gdy ktoś je nazywa wsią. To wspaniałe miejsce na ziemi i nie zamieniłabym je na inne. Rzgów ma duży potencjał i wciąż zmie-

nia się na korzyść. Jest tu dużo ludzi utalentowanych. Ponieważ czuję się bardzo związana z tym miastem, co roku występuję na estradzie podczas Dni Rzgowa, święta mi bardzo bliskiego.

- W imieniu rzgowian życzę Ci zwycięstwa w eliminacjach i reprezentowania naszego kraju na festiwalu Eurowizji. Trzymamy za Ciebie kciuki!

(P)

Olga Fidrysiak – rocznik 1992, utalentowana piosenkarka ze Rzgowa, uczennica XXI Liceum Ogólnokształcącego w Łodzi, w tym roku będzie zdawać egzamin maturalny. Śpiewa od dziecka. Jest laureatką wielu festiwali i konkursów piosenki. W 2009 r. uhonorowana została Nagrodą Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Zamierza studiować zarządzanie i marketing, a także śpiew na uczelni muzycznej. O pięć lat starsza siostra Klaudia studiuje polonistykę i dziennikarstwo.



Przed wiosenną rundą

Plan przygotowań do rundy wiosennej sezonu 2010/2011 drużyn Zawiszy Rzgów przedstawia się następująco.

Zespół IV ligi przygotowuje się do rozgrywek rundy wiosennej na boisku przy ul. Tuszyskiej, w hali sportowej RKS Ruda oraz hali sportowej (wraz z odnową biologiczną) przy ul. Rzgowskiej w Łodzi. Zawodnicy trenują 5 razy w tygodniu.

Z zespołem trenuje pięciu nowych zawodników, a o ich przydatności do gry w zespole zadecyduje, po meczach sparingowych, trener. Zawisza Rzgów rozegra te mecze w następujących terminach:

29.01.2011 - Juniorzy starsi GKS Bełchatów
5.02.2011 - RKS Ruda
12.02.2011 - LKS II
19.02.2011 - VOY Bukowiec Opoczyński
23.02.2011 - Włókniarz Konstantynów
26.02.2011 - LKS Gałkówka
05.02.2011 - Włókniarz Zgierz
10.03.2011 - Włókniarz Żelów

Rozgrywki rundy wiosennej zespół Zawiszy rozpoczyna 19 marca br. meczem wyjazdowym w Wieluniu z tamtejszym zespołem WKS.

W zespole panuje znakomita atmosfera, nikt nie narzeka na kontuzje, wszyscy zawodnicy sumiennie trenują.

Drużyna „A” klasy przygotowuje się do rozgrywek wiosennych na obiekcie przy ul. Tuszyskiej oraz w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej w Guzowie i na boisku „Orlik” w Rzgowie. Trener Świerczyński ustala jeszcze zespoły, z którymi będzie rozgrywał mecze przed rozgrywkami zaczynającymi się w 2 kwietnia br. W planie jest rozegranie 8 meczów sparingowych.

Zespoły „Deyny” i „Górskiego” przygotowują się do rozgrywek na „Orliku” oraz sali gimnastycznej rzgowskiej Szkoły Podstawowej. Na treningi stawili się wszyscy młodzi zawodnicy oraz nowi chłopcy chcący trenować w naszym klubie. Mecze sparingowe zostaną rozegrane na boisku „Orlika”, a zespół „Deyny” weźmie udział w turnieju halowym w Łodzi.

(N)

Sport jak narkotyki

Sport jest jak narkotyki. Trudno z nim się rozstać, nawet gdy zamiast przyjemności serwuje kłopoty. Przekonał się o tym rzgowianin Bogdan Frąckowicz, niegdyś bramkarz w Zawiszy, a potem prezes tego klubu.

Choć urodził się w pobliskiej Łodzi (rocznik 1952), prawie całe życie spędził w Rzgowie, który stał się dla niego najważniejszym miejscem na ziemi. Stąd zresztą pochodził jego ojciec.

Sportem zainteresował się bardzo wcześnie, już w podstawówce zapisał się do sekcji piłki nożnej LZS, później zaczęły go pasjonować także ciężary i rzut kulą. – Podnoszenie ciężarów ćwiczyliśmy w niewielkim pomieszczeniu w remizie OSP. Tu także trenowali między innymi: Paweł Kasperowicz i Eugeniusz Zapieraczyński. Choć warunki były prymitywne, dla nas była to frajda! Z kolei w piłkę nożną grałem aż do służby wojskowej – wspomina po latach.

W tym czasie Rzgów miał już własny stadion i boisko piłkarskie. Mało kto dziś pamięta, że dzięki takim pasjonatom sportu jak np. Henryk Śmiechowicz w końcu lipca 1956 roku otwarto stadion. Zaprojektował go miejscowy inżynier Kazimierz Chrabelski. Powstały na terenie dawnej żwirowni nowy obiekt sportowy niczym nie przypominał słynnego wówczas Stadionu X-lecia,

a trzy lata później – prezesem. – Klub przeżywa trudne chwile, trzeba było wiele pracy i samozaparcia, by wyprowadzić go na prostą tym bardziej, że brakuje pieniędzy, a i klimat wokół sportu nie jest najlepszy. – Wielu rzgowskich decydentów mówi wprost, że szkoda pieniędzy na rozbudowę bazy sportowej, że tutejszy stadion lepiej zaościć i obsiać trawą. Frąckowicz nie zgadza się z taką opinią, podobnie jak wielu innych działaczy

i Stanisława Zalegę. Organizuje też obozy dla młodych piłkarzy. Coraz więcej imprez odbywa się na stadionie. Po pewnym czasie owocuje to spektakularnymi sukcesami zawodników, o których jest głośno nie tylko w samym Rzgowie, ale i województwie. Do sportowej czołówki Rzgowa należą wówczas m.in.: Krzysztof Jardzioch i Adam Salski. Do I ligi amatorów województwa łódzkiego awansuje drużyna tenisa stołowego. Chyba po raz pierwszy w dziejach klubu zarówno jego działacze jak i gospodarz Rzgowa zaczynają doceniać media. Ważną rolę w propagowaniu sportu na łamach prasy i tworzeniu wokół niego zupełnie nowego klimatu ma Piotr Salski, zapalony zawodnik i niezwykle aktywny działacz.

W 1995 roku Frąckowicz oddaje władzę następcy. Z jednej strony jest zadowolony, bo LZS doczekał się zmian, które zahamowały jego upadek, z drugiej zaś – pozostał niedosyt, bo przecież nie wszystko udało się zrobić, a wiele zadań dopiero rozpoczęto. Ma jednak sporo satysfakcji – otrzymuje od-



KOR

Czy wiedzą państwo co to jest KOR, nie, nie ten polityczny, tylko sportowy?

KOR to Komitet Oszałałych Rodziców istniejący przy każdej młodzieżowej drużynie piłkarskiej. Rodzice młodych kandydatów na piłkarzy lub kopaczy płacą składki, pokrywają koszty obozów i wyjazdów na mecze, kupują sprzęt sportowy, a czasami składają się na pensję trenera. Ponosząc spore wydatki uzurpują sobie prawo do decyzji personalnych i szkoleniowych. Wtrącając się szkoleniowcom do składu, taktyki, obrażają się jeśli ich gwiazdeczka nie gra w podstawowym składzie lub, o zgrozo, nie wyjedzie na turniej.

W czasie meczu krzyczą do swoich dzieci jak mają grać, często zagłuszając trenera albo, co gorsza, działają wbrew jego wskazówkom. Ba, czasami próbują deprymować konkurenta swojej pociechy, szydząc z jego zagrań i głośno żądając zmiany nieszczęśnika na swojego nie docenionego synka. Są też takie

zespoły, gdzie o miejscu w składzie decyduje kasa rodziców. Chłopcy z biednych domów, żeby nie wiem jak utalentowani, przegrywają w rywalizacji z pokrakami bogatych lub ustosunkowanych tatusiów.

Na szczęście w piłce nożnej nie zdarza się to często w odróżnieniu od tenisa, gdzie korty są pełne młodych, bogatych i tłustych oferm potykających się o własne nogi.

Wszystkim nawiedzonym mamusiom i tatusiom radzę rozjeżdżać się naokoło i poszukać ludzi nie należących do KOR, nie wtrącających się w sprawy szkoleniowo-sportowe. Najlepiej poradzić się doświadczonych trenerów lub byłych zawodników.

Pilnujcie kochani rodzice wychowania swoich często krnąbrnych latorośli i ich sportowej edukacji.

Namawiam członków KOR: jeśli chcecie aby wasze dzieci wyszły na ludzi, posłuchajcie starego praktyka.

Marek Łopiński

ale stanowił znakomite miejsce spotkań pasjonatów sportu, a ponadto na boisku można już było organizować z prawdziwego zdarzenia rozgrywki piłkarskie. To wszystko sprawiło, że do sportu zaczęło się garnąć sporo młodzieży, pojawiły się też pierwsze sukcesy.

Lata szkolne to także inne zauroczenia Frąckowicza. Dzięki Feliksowi Śmiechowiczowi, znakomitemu dyrektorowi miejscowej szkoły podstawowej, działała w prężnej drużynie harcerskiej i prowadzi słynną w owym czasie kawiarenkę harcerską. Mieści się na parterze dzisiejszego GOK przy ulicy Rawskiej 8.

Po powrocie z wojska pojawia się jeszcze na boisku, ale ma już na głowie inne problemy. Zresztą powoli z zawodnika zaczyna przemieniać się w działacza. Ma żyłkę społecznika, a ponadto kocha sport. W 1976 roku tworzy i przez dwa lata prowadzi LZS w Kalinie. Sercem jest jednak, jak się okazuje, przy rzgowskim Zawiszy. W 1992 roku zostaje wiceprezesem klubu,

m.in. Zbigniew Bednarski, Bolesław Siutowicz czy Mirosław Świerczyński.

W tym czasie pan Bogdan posiada własny zakład ślusarski. Zabiera się więc za remont i rozbudowę stadionu. – Pieniądze? Jak zwykle ich brakowało, na szczęście nikt wówczas nie liczył swojego czasu i pracy. To właśnie wówczas powstała trybuna-scena służąca mieszkańcom do dziś, wzniesiono też nowe zaplecze dla zawodników. Inwestycji nie dokończono, bo zadanie przerosło możliwości zarządu, ale dzięki temu nie brakło pracy dla moich następców.

Już teraz nie można było mówić o zaoraniu stadionu. Sekcja piłki nożnej rozrasta się w błyskawicznym tempie, trzeba też było myśleć o nowych metodach szkolenia. Jako były zawodnik Frąckowicz sam zabiera się do pomagania najmłodszym zawodnikom, ale dla seniorów potrzebni są trenerzy z prawdziwego zdarzenia. Zatrudnia więc Wiktora Adamia-ka, Mirosława Włochyńskiego

znakę „Zasłużonego Działacza LZS”, liczne dyplomy, a w 1996 roku wybrany zostaje do Rady Wojewódzkiej LZS. Rok później mieszkańcy Rzgowa obdarzają go zaszczytnym tytułem „Osobowości Gminy’97”.

Pan Bogdan nadal interesuje się sportem, ale ma żal do współczesnych działaczy, że zapominają o takich jak on. Nie chodzi mu o jakiegokolwiek zaszczyty czy władzę, lecz o wykorzystanie wiedzy i doświadczenia tych, którzy przed laty budowali zręby klubu. – Może jest to znak naszych czasów, może tak być musi – mówi z nutką żalu rzgowianin. – Może jest to efekt tego, że w klubie jest za mało rzgowian, a za dużo mieszkańców innych miejscowości.

Na szczęście panu Bogdanowi nie brak życiowej satysfakcji. W jego piłkarskie ślady poszedł syn Dominik, także córka, przez lata związana ze sportem i Zespołem Pieśni i Tańca „Anilana”, dziś jest nauczycielką w jednej z łódzkich szkół.

(P)

Pożar przy Nasiennej



Centrum Sportu i Rekreacji „Ptak” w Gutowie Małym



SPECJALISTYCZNY GABINET FIZJOTERAPII



ZAPEWNIAMY:

- skuteczną rehabilitację, indywidualnie dobraną do potrzeb każdego pacjenta (oferujemy zabiegi: laser, ultradźwięki, prądy, pole magnetyczne, solux, krioterapia miejscowa, masaż częściowy i całkowity oraz ćwiczenia rehabilitacyjne)
- profesjonalnie wyposażony gabinet, zapewniający pełną intymność i komfort

PROFESJONALNA OBSŁUGA, PRZYSTĘPNE CENY
KRÓTKI CZAS OCZEKIWANIA

Centrum Sportowo-Rekreacyjne „PTAK”, Gutów Mały 3, 97-306 Grabica
www.pilka.ptak.com.pl, info@pilka.ptak.com.pl, tel. (44) 616 11 90



ODZIEŻ • OBUWIE • GALANTERIA

KARNAWAŁ CEN w Centrum Handlowym „PTAK”

- Doskonała lokalizacja w centrum Polski bezpośrednio przy trasie A1
- 17 lat tradycji
- Nowoczesne sklepy w klimatyzowanych halach o ogólnej powierzchni 115 000 m²
- Atrakcyjne ceny bez marż pośredników
- Około 3000 producentów i importerów
- Ponad 6000 miejsc parkingowych



Zapraszamy na zakupy 7 dni w tygodniu: pn. - śr. - pt. 5⁰⁰ - 15⁰⁰, wt. - cz. 7⁰⁰ - 15⁰⁰, sob. - ndz. 9⁰⁰ - 15⁰⁰

Polskie Centra Handlowe „PTAK”, PTAK-MEDIA S.A.,
95-030 Rzgów, ul. Rzemieśnicza 35
Tel. (42) 214 11 69, fax (42) 214 17 30, e-mail: marketing@ptak.com.pl

www.ptak.com.pl